THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEF. C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 26. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25-go Czerwca, 1903. (June 25.) Rok V.

Ze Świata.

Cały świat cywilizowany nie może ochłonąć z oburzenia nad barbarzyńskimzamordowaniem króla i królowej Serbii, dokonanem haniebnie dnia 11go Czerwca.

Rossya coprawda pierwsza ,,powinszowała'' nowemu królowi: Piotrowi I mu ,,*szczęśliwego*'' (?) wstąpienia na tron (zbroczony przez morderców krwią), — jednakże wyraziła żądanie, aby mordercy zostali ukarani. Inne rządy wcale nie odpowiadają na jego listy i zawiadomienia.

Ujdzie im jednak zapewne na sucho, bo tymczasowy rząd ogłosił amnestyę a nawet awansował morderców na wyższe stopnie oficerskie. — Podli ludzie!

Nowy król ,,*raczył*'' miłościwie przyjąć deputacyę ofiarującą mu tron(krwią zbroczony) a przy tem podobno ,,raczył'' kichnąć, — poczem raczył wyjechać z Genewy przez Wiedeń do Belgradu,aby zasiąść na tronie (krwią obryzganym) i będzie raczył królować (tak długo zapewne dopóki go nie zastrzelą lub nie zabagnetują ,,*wierni*'' poddani).

Niektóre państwa, zapewne dla zachowania pozorów, odwołały chwilowo swych ambasadorów z Belgradu, a mianowicie: Anglia, Hollandya, Francya, Turcya, Austrya i Grecya.

Tymczasowy rząd postawił nowemu królowi takie warunki, (Facta Conventa) że tenże nie będzie miał żadnej prawie władzy i będzie malowanym królem. Szczególniejszy nacisk położono na to że,,król nie ma się wcale *wtrącać* do armii''!!!. Śliczny mi król, co nie może wtrącać się do spraw swojego wojska! Wszystko zaczyna się na tym świecie przewracać do góry nogami!

Haniebnie postąpił sobie zacięty polakożerca, niemiec — Kopp,arcybiskup Wrocławski. Widząc że na Szlązku polacy biorą się gorliwie do obierania Polaków na posłów do parlamentu niemieckiego, wydał i kazał odczytać z ambon długi list, znieważający polaków i pod utratą rozgrzeszenia zakazujący czytania polskich gazet.

Nie pomogło to jednak niemcom, lecz przeciwnie pomogło polakom, bo oburzeni okropnie na to nadużycie polacy tem gorliwiej pracowali i np. w Poznańskim obrali więcej posłów niż dawniej bo aż 14 napewne a ośmiu prócz tego stanie do ponownych ściślejszych wyborów. Póki świat światem, nie będzie niemiec polakowi bratem!

Socyaliści odnieśli niesłychane zwycięztwo i prawdopodobnie, po przeprowadzeniu ściślejszych wyborów dorównają centrowcom.

Gazety angielskie donoszą,że w mieście Łodzi, w Królestwie Polskiem, żydzi i socyaliści ,,*potrzebowali sobie*'' urżondzić wielkiego pochodu i parade w liczbie pięcz tiszonców po ulicach tego zniemczałego i zżydowaciałego wielkiego miasta dnia 17go Czerwca. — Rozumie się że policya i kozacy rozpędzili tę tłuszczę, zabijając przytem nahajkami coś 10 żydów i raniąc jakie półtorej setki. Będzie znów wielki ,,gewałt i krzik'' o uciskanie niewinnych jak anioły synów Izraela.

Kronika Kościelna.

— Konsystorz Papiezki. — Na Konsystorzu Papiezkim, jaki się odbył w Rzymie dnia 22 Czerwca mianował Ojciec św. Leon XIII siedmiu nowych kardynałów i to: arcybiskupa Kolonii Fischera, — nuncyusza w Wiedniu, monsig. Taliani, mons. Cavicchioni — (Kawikkjoni) mon Ajuti, mon signiora Nocellla, arcybiskua Salzburga Katschthalera i hiszpana, biskpua Walencyi Herrero y Espinoza.

Podczas ceremonii konsystorskiej Papież wyglądał zdrowo na wiek swój i silnie, a mówił bardzo wyraźnie.

O zdrowiu Ojca św. rozsyłają gazeciarze w świat coraz to inne wieści. Raz podają go za umierającego, to znowu za zupełnie zdrowego.

— We Wiedniu, stolicy Austryi obchodził w dniu 21 Czerwca jubileusz 25 letni biskupstwa a 60 letni kapłaństwa, — kardynał Grusza.

— W Londynie umarł dnia 21 b. m. kardynał Vaughan, urodzony nia 15go kw. 1832 roku.

— Dnia 18 Czerwca przyjmował Ojciec św. nowomianowanych biskupów filipińskich: Rooker'a i Dougherty'ego.

— W Seminaryum Saint Francis, Wisconsin — niedaleko Milwaukee, — wyświęconych zostało 16 księży, dnia 21 bm.,—a między tymi trzech polaków: Rudolf Kiełpiński, Jul. Chyliński i Ludw. Grudziński.

— Pod datą 18go Czerwca przyszła wiadomość do delegata w Washingtonie, że biskupem dyecezyi Buffaloskiej mianowany został ks. H. Colton z Nowego Yorku.

— Ksiądz Bush, proboszcz kościoła św. Piotra w Alleghehy i Wikary Jeneralny tutejszej dyecezyi, — znajduje się obecnie we Włoszech, — niebezpiecznie w tych dniach tamże zachorował.

— Dnia 20 Czerwca zmarł w szpitalu Mercy ksiądz M. J. Callaghan, proboszcz irlandzkiej parafii przy 44 ulicy.

— W tych dniach wyjechał na kilka tygodni do Europy Wny ks. Wł. Alachniewicz, — Wikary kościoła Niepokal. Serca N.M. P. w Pittsburgu.

— Z Rzymu donoszą pod datą 18 Czerwca:

Monsignior Nozaleda, były arcybiskup z Manilli na Filipinach, bawiący chwilowo w Rzymie, — zapytany, jak się zapatruje na mianowanie amerykanów na stolice biskupie we Filipinach odparł, że nie widzi w zamerykanizowaniu kleru wielkich sukcesów i korzyści dla katolików filipińskich.

Delegat apostolski na Filipinach Msgr. Guidi, obstawał za nominacyą rodowitych filipińczyków, na opróżnione stolice biskupie, lecz widać presya dyplomacyi amerykańskiej przemogła.

AMERYKA.

Mordercze koleje Amerykańskie.

Zapewne w żadnym kraju na całym świecie nie mordują koleje tylu ludzi co w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Niesumienne kompanie kolejowe nie przedsiębiorą wcale niemal żadnych środków ostrożności bo na nie trzebaby wydać trochę dollarów, — a przekupni urzędnicy krajowi nie zmuszają kompanii do ochraniania życia ludzkiego. Najprzód w legislaturach panowie senatorzy nie uchwalają stosownych praw, aby nie obrazić kompanij i nie stracić ich względów, wolnych biletów jazdy itp. ,,emolumentów''. — Wiadomo, że jak ongi tak i ninie ,,czapką papką i solą, ludzie ludzi niewolą''.

To też magnaci kolejowi nie myślą tracić pieniędzy na urządzanie ochronnych środków przy kolejach. Niedbalstwo to przyprawia rokrocznie tutaj o śmierć tysiące ludzi.

Świeżo ogłoszona odnośne sprawozdanie Międzystanowej Komissyi Handlowej, dotyczące majątków i innych spraw kolei w StanachZjednoczonych opiewa, że w roku od 1go Lipca 1901 do 30 Czerwca 1902 koleje tutejsze zabiły 8,588, (wyraźnie: ośm tysięcy pięćset ośmdziesiąt ośm) osób, a poraniły aż 64,662 (wyraźnie: sześćdziesiąt cztery tysiące sześćset sześćdziesiąt dwie) osób!

Z pomiędzy zabitych przeszło jedna trzecia należała do służby kolejowej a z między poranionych, było służby kolejowej przeszło 50 tysięcy!

Z pasażerów między zabitymi było 345, czyli jeden zabity z pomiędzy 1,883,706 podróżujących; ranionych pasażerów było 6,683 czyli jeden na każde 97 tysięcy.

Ze służby kolejowej zabity jeden na każde 401 pracowników a ranionych jeden na każde 24 pracowników.

Straszne to liczby!.... Mało w której wojnie pada trupem jeden ze 400 a jeszcze rzadziej trafia się aby jeden z pomiędzy 24ch został raniony!....

Inne dane w sprawozdaniu tem samem są następujące:

Długość wszystkich kolei razem w St. Zj. 274,471 mil, czyli o 5,234 mil więcej niż w roku poprzednim.

Lokomotyw kolejowych było 41,228; wagonów wszystkich 1,640,220 (jeden milion, 640 tysięcy i 220) nie wliczając w to wagonów prywatnych; samych osobowych wagonów było 36 tysięcy 991. —

Ludzi zatrudnionych w służbie kolejowej było: 1 milion, 189 tysięcy 315, a zasług im wypłacono w owym roku przeszło 676 milionów dol.

Kapitał włożony w koleje wynosił 12 miliardów 134 miliony 182 tysiące i 964 dollarów (12,134,182,964) co wynosi 62 tysiące i 301 dol. na każdą milę kolei.

Pasażerów przewiozły w owym roku koleje 650 milionów a towaru 111 milionów tonn (tonna 2000 funtów).

Ogólny zarobek wynosił: 1 miliard,726 milionów, 380 tysięcy i 267 dollarów a ogólny rozchód był: 1 miliard, 116 milionów 248 tys.

Sejm Związku Polaków w Stanie Ohio.

W dniach 15go i 16go Czerwca odbył się w mieście Toledo, Ohio, siódmy Sejm Związku Polaków na Stan Ohio.

Prezesem Sejmu był ob. T. Matia z ,,Poznania'', marszałkiem ob. T. Żołnowski, sekretarzem ob S. Piotrowski. Delegatów było 44ch.

Delegaci udali się na nabożeństwo do kościoła św. Jadwigi, gdzie Wiel. ks. Rosiński odprawił uroczyste nabożeństwo. Kazanie wzniosłe wygłosił Wiel. ks. Redmer asystent miejscowego proboszcza przy parafii św. Jadwigi.

Prezes Sejmu powyznaczał różne komitety, które zdawały sprawozdania na popołudniowej sesyi.

Sprawozdania Zarządu Centralnego przyjęto grzmotem oklasków. Grup nowych w roku zeszłym założono 5; w Cleveland 4 a w Akron 1. Członków przystąpiło 237, obecnie Związek liczy płatnych członków 1,165. W tymże samym czasie umarło 6 członków a 8 żon członków.

Na południowej sesyi przemawiali Wiel. ks. Redmer, ks. Rosiński i ks. Paulowicz. Przemowa ks. Redmera o wyższym wykształceniu dzieci wywołała burzę oklasków. Wiel. ks. Rosiński zachęcał delegatów do rozsądnej i gorliwej pracy i życzył Związkowi Pol. w St. O. by objął w swe ramiona wszystkich Polaków w Ohio. Wiel. ks. Paulowicz w krótkich słowach złożył serdeczne życzenia Związkowi.

Organem Związku pozostała ,,Polonia w Ameryce''.

Po załatwieniu wszystkich wniosków i uchwał, przystąpiono do wyboru urzędników.

Prezesem Związku Polaków w Stanie Ohio obrano Telesfora Olsztyńskiego.

Wice-prezesem obrany A. Tylicki.

Sekretarzem został po raz piąty Teofil Sowiński.

Kasyerem Teofil Dłużyński.

Opiekunami kasy: — Józef Szczutowski, Antoni Kalasiński i Ignacy Matia.

Na przytulisko dla weteranów polskich wKrakowie Związek wyasygnował sumę $25,00.

Osadę Poznań, w Cleveland, wybrano jako miejsce przyszłego sejmu.

Modrzejewska w Ameryce.

New York, 16 czerwca. — Pani Helena Modrzejewska musiała zatrzymać się w hotelu Manhattan, ponieważ dostała silnego ataku bronchitis. Pani Modrzejewska przybyła w sobotę wraz ze swym mężem Bożentą na okręcie ,,Auguste Victoria'' do Nowego Yorku. — Zdaje się że pomimo choroby dziś jeszcze będzie mogła udać się w podróż do swoich posiadłości w Kalifornii, gdzie ma zamiar zabawić przez całe lato.

Zuchwały zbójca.

Guthrie Okl. 18go czerwca. — Ben Cravens, znany zbójca, zatrzymał wczoraj z dwoma towarzyszami 101 ludzi, którzy pojedyńczo zjeżdżali się na polowanie do rezerwacyi Osaga indyanów, 24 mile od Pawhurk. Zabrał on wszystkim konie, broń, pieniądze i zegarki. Zdołał umknąć bez śladu.

Buffalo, N. Y.

Wielki pożar wybuch w gmachu Washington Power Bldg., na Washington ul., przy Broadway'u,tuż obok Lyceum teatru. Pożar ten mógł straszne spowodować był nieszczęście, gdyby nie przytomność umysłu dyrekcyi tetru i służby teatralnej, — która potrafiła wyprowadzić publiczność zapełniającą teatr bez paniki, w porządku i spokojnie. Reżyser ze sceny zawiadomił spokojnym głosem o bliskim pożarze, zapewnił o zupełnem tymczasowem bezpieczeństwie i prosił, by publiczność ławkami, począwszy od tylnych, teatr opuszczała. Służba teatralna dopatrzyła porządku, który też z podziwienia godną zimną krwią, utrzymany został. Tymczasem sąsiedni gmach, w którym kilka roznych fabryk i interesów znajduje pomieszczenie, gorzał wewnątrz w najlepsze, a straż ogniowa czyniła co mogła, aby niszczący zwalczyć żywioł. Zanim to jednak się udało, zrządził ogień szkody na przeszło 150,000 dol. (P. A.)

Nie przepłynęła Niagary.

Niagara Falls, N. Y., 18 czerwca. — Marta Wagenfurtner, która miała dzisiaj w beczce przepłynąć Niagarę, nie urządziła sobie tej przyjemności, ponieważ policya pojawiła się na miejscu i groziła kobiecie narwanej aresztem. Przygotowaną już beczkę, odwieziono z powrotem do miasta. Później wieczorem, aresztowano niedoszłą bohaterkę, pijaną jak nie Boże stworzenie.

Ambassador Cassini odjeżdża.

Washington, 21go czerwca. — Rosyjski ambasador w Washingtonie, hr. Cassini uda się w środę okrętem ,,Kaiser Wilhelm II'' z nowego Yoaku w podróż do Petersburga. Nagabywany przez reporterów o małe Interwiew oświadczył, że pochwala zimną krew amerykańskiego rządu, który pomimo tak silnej agitacyi żydów, czysto wewnętrznej sprawy rosyjskiej odnośnie do rzezi w Kiszyniewie, nie wmieszał do polityki zewnętrznej i niezamącił serdecznych stosunków obu narodów.

Sędziwy wiek.

— W mieście Hartford w powiecie Luking, w Stanie Ohio zmarła dnia 22go Czerwca niejaka pani Anna Follett Clark, w wieku lat 100.

— Sto lat i pół licząca pani E. Curris zmarła dnia 20 Czerwca w m. Appleton, w Stanie Wisconsin.

Polscy Aptekarze.

W Harrisburgu, stołecznem mieście Pennsylwanii ogłoszono dnia 20 Czerwca wynik odbytych w Kwietniu egzaminów aptekarskich. Na najwyzszy stopień aptekarski zdał najlepszy egzami polak M. S. Szpotański z Nanticoke Pa.

Z miasta Pittsburga zdali egzamina polacy: p. T. A. Starzyński i Fr Kamiński.

Piorun i Dynamit.

Niedaleko miasteczkaSeneca ville w Ohio trzasł dnia 20 czerwca piorun w prochownię, w której było na składzie 3000 funtów dynamitu. Sześciu ludzi zostało zabitych a około 20 mocno poranionych.

Tamaqua, Pa.

W kopalni No. 4 była dnia 22 czerwca explozya gazu. Kilku górników umarło z poparzeń i ran, w tym wypadku poniesionych.

Lyncz.

W mieście Wilmington, w stanie Delaware wywleczono d. 22go czerwca myrzyna White z więzienia i żywcem spalono. Dzień przedtem obrabował on i zgwałcił a nareszcie zażgał nożem 17-letnią białą panienkę, a że urząd nie spieszył się ze sądem, przeto ludność wymierzyła sama doraźną sprawiedliwość.

St. Paul, Minn.

W seminaryum ,,Nawrócenia św. Pawła'' udzielał Najprzew., ks. arcybiskup Jan Iraland z St.Paul święceń przez dni 4. — Z polskich kleryków otrzymall tonzurę: pp. I. J. Yorka, z dyeśezyi Omaha, Neb. i Paweł Kupferschmidt, z dyecezyi Winona, Minn, Minores otrzymał: Stanisław Iciek, z dyecezyi Duluth, Minn, subdyakonat otrzymał Paweł Kuich, z dyecezyi St. Cloud, Minn, Ostatnie święcenia kapłańskie otrzymali: Karol Syrocki, z archidyecezyi Portland, Ore, i Leon Laskowski z dyecezyi Duluth, Minn.

New York.

New York, 20go czerwca.— Wedle depeszy z Princeton, N. J., Grover Cleveland znowu stanowczo oświadczył, że nie myśli o tem, ażeby wystąpić jako kandydat na prezydenta i że jego przyjaciele polityczni również nie zamierzają postawić jego kandydatury.

Nie wolno przybywać do Ameryki za kontraktem.

New Castle, Pa.,19 czerwca. W F. Jankowski, federalny inspektor imigracyjny, aresztował tu pięciu Anglików pracujących dla Newcastle Pottery kompanii, i udał się z nimi do portu zkąd aresztowani zostaną odesłani do Anglii. Anglicy ci zostali sprowadzeni do Ameryki za kontraktem. Do kraju powracają z chęcią, bo tam więcej mogą zarobić.

South Chicago, Ill.

— Na Strand i 89 ulicy przyszło do bójki i strzelaniny pomiędzy 33 letnim Michałem Daniłowiczem a niejakim B. Butkowskim dnia 19go. Obaj są piekarzami, obaj ubiegali się o klientelę u pani M. Thompson, która utrzymuje gospodę Dnia tego rano o godzinię 5ej spotkali się przed domem tej pani i przyszło do gwałtowtownej wymiany słów, a potem i bójki. Batkowski wyjął rewolwer i strzeliwszy, trafił w lewe ramię Daniłowicza. Potem jeszcze syn Butkowskiego obił Daniłowicza do nieprzytomności. Pobitego i ranionego zawieziono do Szpitala w South Chicago, a Batkowskich aresztowano.

Dla dobra Polskich Sierót.

Komitet Centralny Opieki nad Domem Polskich Sierót, w Emmsworth pod Pittsburg em, odbędzie swe Posiedzenie w przyszłą Niedzielę o godzinie 3ej po południu w szkole par. św. Stanisława Kostki. Przez litość dla Polskich Sierotek uprasza się Szanownych członków Centralnego Komitetu, aby raczyli wszyscy przybyć na to posiedzenie.

Upraszam również pokornie Wnych Księży Proboszczów, z tych parafii, które jeszcze nie wydelegowały nikogo w skład tego Komitetu, aby raczyli zamianować takowych i przysłać takowych na powyżej wymienione posiedzenie.

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

De Lancey, Pa.

De Lancey, Pa., 17 Czerwca 1903.

Jeżeli nieznającemu tutejszych stosunków powiem, że parafia tutejsza licząca przeszło 100 familii polskich i mająca przytem księdza Polska, a nie mająca polskiej szkoły, to mi odpowie, że i szkoła polska powinna tu być — tak! — powinna być, i mogłaby być, ale niestety do dziś dnia niema takowej, i niema nadziei, żeby mogła kiedyś być, dzięki niedbałości ogółu tutejszych polsków, i amerykanizatorskim działaniom miejscowego ks. proboszcza.

Chyba nigdzie w żadnej osadzie polskiej dzieci polskie tak szybko się nie amerykanizują jak tu chociaż i w innych osadach polskich trafiają się podobni amerykanizatorzy.

Z bólem nieraz patrzy się na to przyszłe pokolenie polskie, od którego w części mają zależeć losy naszej Ojczyzny, jak ona tu się wychowuje; — przysłuchać się tylko ich mowie! — Po polsku między sobą nigdy nie mówią, czasem tylko w domu do rodziców, — więc samo przez się rozumie że po polsku dobrze mówić nie umieją, po angielsku też mówią bardzo licho, więc gdy się pomyśli co z tych dzieci będzie gdy wyrosną, to wolę na to wcale nie odpowiadać, gdyż nawet Spowiedź Św. polskie dzieci muszą odbywać w angielskim języku; — Oby Pan Bóg myśl odmienił tym amerykanizatorom ażeby poznali błąd swój.

Pomimo własnej niedbałości i niskiego poziomu oświaty tutejszego ogółu dużo jest winien temu marny system praktykowany tu w płaceniu parafialnych należności, to jest odciąganie przez office miesięcznie; — nie jeden mówi, — "co mię tam obchodzą sprawy parafialne i narodowe, jak robię to mi od ciągną na kościół to odemnie dosyć", i nic więcej go nie interesuje, proboszcz zaś dzięki temu systemowi nie potrzebuje z nikim się rachować, i się cieszy że kilku niezadowolonych nic mu nie poradzą.

Prócz tego plaga jaka trapi większą część tutejszych polaków jest pijaństwo — jest wesele to piją 3—4 dni i nocy;—prawie bez przestanku, chrzciny to samo, w Sobotę to już reguła piwo musi być, a przy tem musi być zapas i na Niedzielę, po Niedzieli co dzień przyjeżdżają 3 beermanów, także się bierze kieczka, i tak zawsze, w obec tego każdy może sobie wyobrazić, że przy tak wesołem życiu powstaje nieraz piekielny hałas, a czasem i bitka;— takiem postępowaniem polacy przynoszą tylko wstyd i hańbę polskiemu imieniu.

Co gorsza że z miejsca z którego takie pijaństwo powinno być karcone i to karcone nieustannie, mało kiedy o tem się słyszy, tak jakby już na to nie było żadnego sposobu — jest to niedbalstwo tylko lub brak energii, bowiem jeżeli nie możno byłoby tego wykorzenić zupełnie to możno byłoby wiele powstrzymać.

Ten sam.

KRONICZKA Z TRENTON.

W dniu Bożego Ciała odprawione było uroczyste Nabożeństwo w kościele polskim Św. Krzyża. Solenne Nieszpory celebrował Wny ks. Olesiński, a następnie odbyły się przepisane rytuałem obrzędy, w których, oprócz proboszcza Wgo ks. Wojtanowskiego, brali udział Wni księża: M. Kopytkiewicz, Mągiewicz i Czorgowicz. Na procesyi w kościele prezentowały się nader licznie Towarzystwa wojskowe w swych barwnych polsko-narodowych mundurach: Ułani św. Floryana i Krakusy św. Kazimierza. Różne inne Towarzystwa męskie i żeńskie w swych religijnych odznakach brackich Towarzystwo panien wystąpiło w liczbie 40 przybrane biało i z welonami. 30 dziewczątek sypało kwiateczki przed Najświętszym Sakramentem. Chór pod przewodnictwem organisty p. W. Blum śpiewał pięknie i starannie. Kościół był przepełniony wiernym ludem, że z trudnością mogła się odbyć procesya.

W par. św. Stanisława uroczystość Bożego Ciała odłożona na niedzielę, odbyła się po południu. Nieszpory i stosowne ceremonie odprawił Wny ks. proboszcz E. Block. Procesya z Najśw. Sakramentem odbyła się w koło kościoła do 3ch ołtarzy pięknie przystrojonych w zieleń. Wszystkie Towarzystwa należące do parafii wystąpiły w swych szarfach i odznakach i z chorągwiami bardzo licznie. Dziewczęta rzucały kwiaty postępując przed Najś. Sakramentem. W czasie procesyi począł mocno padać deszcz, lecz choć pod parasolami, lud w wzorowem porządku postępował w procesyi.

Włoska parafia św. Joachima rozpoczęła budowę nowego kościoła na Butler ul. blisko Clinton ul. Pracę wykonują sami parafianie bezinteresownie. W pierwszem dniu pracowało 100 parafian. Setki zaś innych przyglądało się tej zbornej robocie wśród radośnych okrzyków.

Wny ks. prob. Wojtanowski wyjechał w zaprzeszłą niedzielę do Filadelfii na uroczystość Bożego Ciała, które odbyło się w tamtejszym kościele polskim.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek szpitalu św. Franciszka dopełnił Najprzew. ks. McFaul w licznem otoczeniu kleru świeckiego i zakonnego oraz sióstr zakonnych. W akcie poświęcenia brał także udział Wny ks. Wojtanowski z par. św. Krzyża.

Berlin.

Berlin, 19go czerwca. — W Allenstein, Prusach Wschodnich, rozpoczął się proces pani Przygoda, którą zowią Sinobrodym w spodnicy. Piąty jej mąż, właściciel hotelu, pochwycił ją na gorącym uczynku, jak wsypywała arszennik do jego kawy, a że czterech jego poprzedników umarło nagle, przeto uwiadomił policyą. Odgrzebano zwłoki owych czterech i znaleziono arszenik u każdego z nich.

W SPRAWIE DOMU EMIGRACYJNEGO

Tajemnicze trochę i niewyjaśnione dotychczas należycie koleje przechodził w ostatnich miesiącach Dom Emigracyjny New Yorku, a ,,Tygodnik Nowojorski" różnymi artykułami starał się na dawny zarząd tego domu rzucać niejasno określone podejrzenia, podczas gdy nowy zarząd nie ogłaszał żadnych sprawozdań przez kilka miesięcy.

Wywiązała się w skutek tego nawet pewna polemika pomiędzy ,,Polakiem w Ameryce" a ,,Tygodnikiem Nowojorskim". Obecnie ,,Polak w Ameryce" ogłasza list niżej podany dawnego zarządcy Domu Emigracyjnego, w którym tenże odpiera zarzuty nieokreślone mu czynione. List ten uważamy za stosowne ogłosić w całości, gdyż wiemy, że wielu naszych Czytelników on zainteresuje.

Brzmi on, wraz z tytułem, jak następuje:

Czy to się godzi?

Przykrą jest rzeczą w niektórych razach samemu za sobą się ujmować, bo czasem wydawać się to może próżnością. Tam jednak, gdzie pisemko, jak ,,Tygodnik Nowojorski" strąca pracę publiczną dla Domu Emigracyjnego Polskiego, pod wezwaniem św. Józefa, do brudnego oszczerstwa i stawia mnie jako dawniejszego zarządcę, w obec świata w świetle bardzo jaskrawem, — nam milczeć i nie ująć się nawet za sobą byłoby grzechem i przyznaniem się do winy.

Na dnia 9go maja — ,,Tygodnik Nowojorski" umieszcza list p. Franciszka Majera z Elizabethport, w którym zapytuje się, czy to prawda, że agenci Domu św. Józefa mają wzbroniony wstęp na wyspę Ellis Island?

Panu Majerowi ,,Tygodnik Nowojorski" daje następującą odpowiedź:

,,Niestety odpowiedzieć musimy, że wiadomość ta jest prawdziwą. O przyczynach nie wspominamy, nie chcąc poddawać pod sąd opinii publicznej i tak już ukaraną gospodarkę Domu Emigracyjnego. Za egzystencyi jeszcze Domu, nie mogąc paraliżować gospodarki,— milczeliśmy. Chwała Bogu, że to się skończyło. Dom Emigracyjny przeniesiono z 18 Greenwich str. pod nr. 117 Broad str. a zarząd objęły osoby poważne, sumienne i godne zaufania".

Na to odpowiadam Tygodnikowi Nowojorskiemu, że dopóki zarządzałem Polskim Domem Emigracyjnym. — Dom św. Józefa nie miał żadnych trudności z władzą emigracyjną —agenci jego mieli dozwolony wstęp na wyspę Ellis Island i począł cieszyć się coraz większem zaufaniem ogółu.

Wiadomość o zakupnie Domu Emigracyjnego na własność, Wielebne Duchowieństwo, jako też rodacy świeccy, przyjęli bardzo mile — o czem świadczyły pokaźne ofiary Wielebnych kapłanów i ludzi świeckich. W czasie zarządu Domem Emigracyjnym, nie widziałem tam tak złej gospodarki, jak krzyczy Tygodnik Nowojorski.

Na dniu 18go lutego br. zwołałem roczne posiedzenie zrezygnowałem z zarządu Domem Emigracyjnym,— a uczyniłem to li tylko dla tego, że obecnie zadaleko od New Yorku jestem oddalony.

Dom Emigracyjny nie miał żadnych trudności — i dopiero dwa miesiące po mojej rezygnacyi powstały one — zatem nie za moich czasów i za to też nie jestem odpowiedzialnym.

Tygodnik Nowojorski pisze: ,,za egzystencyi jeszcze Domu, nie mogąc paraliżować gospodarki, milczeliśmy".

Panowie od Tygodnika Nowojorskiego, trzeba wam wiedzić, że Dom Emigracyjny zanim zaszedł w kolizyę z władzą emigracyjną zostawał pod moim zarządem, a od 18 lutego br. zostaje pod kierownictwem nowego zarządu.

Przyznać wam panowie musię, żeście od 18 lutego br. do tego czasu milczeli uparcie. Podziwiałem nawet bardzo to milczenie. No, ale tak musieliście czynić, bo inaczej nie szło! Co zaś dotyczy milczenia na gospodarkę w Domu Emigracyjnym za czasów mego zarządu, to już panowie od Tygodnika Nowojorskiego od pierwszego dnia nie milczeliście; lecz w pierwszym numerze Waszej gazetki wystąpiliście przeciw mnie ohydnym artykułem, z którego przebijała w każdem zdaniu nieprzychylność do Domu Emigracyjnego, a zwłaszcza chęć poniżenia mnie w obec ogółu. Może sobie Panowie przypomnicie ów sążnisty artykuł, tchnący gorzką żółcią, paraliżujący mnie i tę Instytucyę pisany w styczniu 1901 r.

Za egzystencyi jeszcze Domu nie mogąc paraliżować gospodarki, milczeliśmy". —Znowu głupstwo i kłamstwo, Panowie od Tygodnika Nowojorskiego. Kto przyjechał na II Polsko katolicki Kongres do Buffalo, N. Y.? Zjawił się tam p. Redaktor Tygodnika Nowojorskiego i strasznie gwałtownie począł rozwodzić się nad tą złą gospodarką w Domu Emigracyjnym. No i jaką racyą złej gospodarki podawał p. Redaktor? Oto, że Wielebne Siostry Felicyanki, kiedy p. Redaktor potrzebował służącej, nie dały mu jej bo wtenczas nie było żadnych dziewcząt w Domu.)

Jak przychylnym byliście Panowie od Tygodnika Nowojorskiego dla Domu Emigracyjnego, wystarczy Wam i to przypomnieć, że przez całe dwa lata nie ogłosiliście żadnego sprawozdania, ani żadnej odezwy zachęcającej publiczność do składania ofiar na tę Instytucyę.

Wiedzieliście o Domu Emigracyjnym bardzo dobrze, bo jakże nie mogliście wiedzieć, przecież z Was wielcy patryoci; — a gdzież to zachęcaliście i radziliście rodakom udawać się po karty okrętowe? Czy może odsyłaliście ich do Domu św. Józefa? Bynajmniej nie! — Zapytajcie się kilku naszych rodaków, mieszkających w Buffalo, N. Y, a oni Wam Panowie powiedzą, kogo tak gorliwie popieraliście. Całą tę historyę opisał Wam dostatecznie Wiel. ks. Piotr Basiński, kiedy był kapelanem Domu Emigracyjnego, — milczeniem przyznaliście się do winy.

Więcej jeszcze moglibyśmy dać dowodów Tygodnikowi Nowojorskiemu, świadczących o jego niechęci do Polskiego Domu Emigracyjnego i jego zarządu; — lecz te wystarczą; z tych już dostatecznie poznać możemy, że Tygodnik Nowojorski za mego zarządu Domu św. Józefa, nie milczał, ale starał się paraliżować tę Instytucyę, śledził co się dzieje w Domu Emigracyjnym, — aby tylko wybuchnąć sążnistym artykułem przeciw temu zakładowi, — lecz nie mógł nic znaleść.

Dzisiaj zaś bez najmniejszej podstawy wali wszystko na karb nasz. Ten sam Tygodnik Nowojorski, który chce uchodzić za gazetę katolicką, pisze żem świadomie fałszywe sprawozdania ogłaszał w Polaku w Ameryce, a zatem innymi słowy, żem był złodziejem Instytucyi publicznej, jaką jest Polski Dom Emigracyjny. To też szczyt bezczelności panów od Tygodnika Nowojorskiego! Nie myślę się nawet z tego tłómaczyć; — na to są książki, na to jest nowy zarząd.

Sprawozdania miesięczne — ogłaszał w Polaku w Ameryce, także i Wiel. ks. Dr. Dworzak, więc i ten zacny kapłan, który tyle zasług położył około Domu Emigracyjnego, świadomie, zdaniem gazetki nowojorskiej, ogłaszał fałszywe sprawozdania?

Każdy przyznać musi, że tu Tygodnik Nowojorski dopuścił się strasznej kalumnii i zbrodni w najwyższym stopniu

Dziwię się tylko, jak zarząd Domu Emigracyjnego może pozwolić Tygodnikowi Nowojorskiemu takie kalumnie ogłaszać? Jeżeli już nie w obronie osobistości, to dla dobra Instytucyi, powinien zmusić Tygodnik Nowojorski do odwołania tych oszczerstw.

Panowie od Tygod. Now. wiecie o tem, że puszczając w świat takie oszczerstwa, mnie nie zaszkodzicie bynajmniej na sławie, — Pracowałem dla Domu Emigracyjnego sumiennie z niemałem poświęceniem — o tem wie każdy; — lecz szkodzicie tylko Domowi Emigracyjnemu.

Nawet paskwilistyczna gazeta nie wystąpiłaby z ohydniejszą poniewierką, z bez zasadniejszem oczernieniem pracy, z czarniejszem osławieniem, z brudniejszą potwarzą, i bardziej grzeczną i występną niesprawiedliwością, przeciw Domowi Emigracyjnemu i mojej osobie jak to uczyniła ta gazetka, — nazywająca się ,,Tygodnik Nowojorski", który na dobitkę ma pretensyę uchodzić za gazetę katolicką.

W końcu pp. od Tygodnika Nowojorskiego powiem jeszcze jedno: grzeczność wymaga, a sumienie nakazuje odwołać oszczerstwa.

Ks. Stanisław Nowak.

P. S Przy tej sposobności przesyłam gazetom: Dziennikowi Chicagoskiemu, Wielkopolaninowi, Gazecie Katolickiej, Narodowi Polskiemu i Polakowi w Ameryce moje serdeczne podziękowanie załaskawe i bez interesowne i chętne ogłaszanie sprawozdań i korespondencyi z Domu św. Józefa.

Ks J. S Nowak.

Post Scriptem alias Dopisek ,, *Wielkopolanina*":

Powyższe tłumaczenia i zarzuty, — aczkolwiek niemiłe światło rzucają na postępowanie tych od których lepszych rzeczy spodziewać się trzeba było i aczkolwiek sprawa ta bardzo smutnie wygląda, — podajemy je jednakże ze względu na prawidło: ,,*audiatur et altera pars*" tj. ,,niech wysłuchaną będzie i druga strona".

Szkoda tylko, że powyższe wytłumaczenia nie podane były do gazet wcześniej. Sprawa to publiczna, więc trzeba było wyjaśnić ją jaknajrychlej, bo przez zwłokę sprawa cierpiała coraz więcej z każdą godziną zwłoki w wyjaśnieniu.

Pamiętamy, że kilka tygodni temu Tyg. Nowojorski zamieścił list pana Majera, cytowany powyżej i dodał do niego niepochlebne wcale od siebie komentarze. Pamiętamy też, że gdy potem Polak w Ameryce — opierając się na powadze Tygodnika Nowojorskiego wyraził ubolewanie swe na stanem Domu Emigracyjnego, — Tygodnik wsiadł na ,,Polaka" jak na konia i zarzucił fałsze, krętactwa itp. — nie wspominając że on sam, Tygodnik Nowojorski ogłosił najprzód uwłaczające rzeczy o ,,Domu". — Dziwiło nas że wówczas Polak nie zbeształ zaras należycie na, pastnika. Nagroda jednak ostatecznie nie minęła Tygodnik; dostał ją w Korespondencyi Księdza J. S. Nowaka. Szkoda tylko że z tem tak długo czekano!....

Ogół obecnie wyczekuje tłumaczeń się Tygodnika...... Tylko nie trzeba się wykręcać sianem!

—Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa.

OSTATNIE DNI W FLAVIGNY.

Wypędzanie z Francyi Dominikanów.

W klasztorze, siedząc przy stole wśród porozrzucanych sprzętów, na snopku słomy, robotnicy spożywają podwieczorek. Rozmawiają szeptem, jakby w pokoju leżał umarły.

— Patrzcie! Ojciec.... Powraca więc Ojciec?

I ręce wyciągają do niego. Znają się od lat dwudziestu!

Zakonnicy spieszą się, odchodzą i wracają. Wszędzie gwoździe, młotki, skrzynie. Rzecby można, że to rabunek jakiś. Przy drzwiach w ogrodzie widać wozy.

— To do Gendawy, to tutaj do Rougefontaine. A osie skrzypią pod ciężarem.

Na wszystkiem, na rzeczach i na ludziach można położyć etykietę: wygnanie! Młodzi ludzie, łagodni i uśmiechnięci w swym białym habicie św. Dominika, starszy, sterani w mozolnych i chwalebnych walkach apostolskich— wszyscy odchodzą. Zdawało im się, że ziemia Francyi, ich matka, posiada dość szerokie ramiona, by ich objąć jednym uściskiem. Było to złudzeniem! Francya jest krajem, w którym mówi się najwięcej o wolności, a daje się jej najmniej.

Ciężkie wozy odjeżdżają ciągle, młoty kują bezustannie.

Odzywa się dzwonek. To godzina ciemnej jutrzni, gdyż to Wielka środa. Po dwóch nowicyusze przechodzą, poważni w swym smutku. Są liczni, pełni życia, bogaci w zapał, elita inteligencyi i serca. Kiedy tak przechodzą wśród tych gruzów swoich marzeń skupieni, ożywia się nadzieja święta iskra w ich duszy rozpali popioły.

De lamentatione Jeremiae prophetae! Oto co śpiewają. To Kościół, płaczący nad męką Zbawiciela, kładzie na ich usta te słowa boleści. Jakiż tajemniczy zbieg okoliczności! Trzy dni łez dla Jezusa, trzy dni łez dla jego uczniów!

Wśród pieni ponurych słychać wołania robotników, uderzenia młotów, skrzypienia kół. Śpiewają dalej: "Drogi Sionu płaczą, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste: wszystkie bramy jego pokażone, kapłani jego wzdychający, panny jego zmęczone, a sama gorzkością ściśniona".

Biedny i kochany kościół w Flavigny, tak pełen wspomnień radosnych! Opustoszenie zbliża się może jutro. Czyż Biskupi nie otrzymali od władzy świeckiej rozkazu zamknięcia domów Bożych? Iluż z nich ośmieli się usłuchać?

Wielki piątek.... Ciężkie wozy jeżdżą ciągle. Panuje pośpiech. Nie wystarcza nakazać wygnanie, oprawcy chcą jeszcze ograbić przemocą. Wszyscy spieszą się, chcą ujść przed grabieżą rabusiów.

W kościele zakonnicy oddają hołd krzyżowi swego Boga. "Domine quo vadis?" Panie, dokąd idziesz?—Idę do Rzymu pozwolić ukrzyżować się powtórnie. Piotr zrozumiał. Oddał hołd mistrzowi i wrócił do Rzymu. Czekał go tam Neron! Przez co przeszedł Zbawiciel, przez to przejść muszą Jego uczniowie. Droga jest trudna, ale na jej końcu zmartwychwstanie!

Depesza: "Ojciec Masson umarł"! To trzeci od miesiąca. O! jak dobrze czynią. "To czas hańby, a mów cicho, nie budź mię"! Tak napisał Michał Anioł u stóp posąga nocy. To czas hańby.... lepiej umrzeć!

Wieczorem w wielką sobotę, przy grobie Chrystusa, łącząc łzy swoje ze łzami matki świętych niewiast, Kościół śpiewał: "Wspomnij Panie, co się nam przydało; wejrzyj, obacz zelżywość naszą. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez ojca, matki nasze jako wdowy. Wodę waszą piliśmy za pieniądze; drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy. Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku. Starcy z bram ustali, młodzieńcy z tańca śpiewających. Dla tego stało się smętne serce nasze, dla tego zaćmiły się oczy nasze. Dla góry Sion, że zginęła, liszki chodziły po nieź.

Słuchaliśmy wzruszeni, z głową spuszczoną tej rozdzierającej modlitwy Jeremiasza.

Jutro dom nasz przejdzie również do obcych, lisy biegać w nim będą.

Wielkanoc!

Nasze serca tak mało usposobione do radości. Potrzeba wysiłku, aby śpiewać "Alleluja"! Wcześnie, skoro świt, odbywamy wedle dominikańskiego zwyczaju procesyą z Najświętszej Sakramentem po ogrodzie. Żadnej okazałości, żadnej ozdoby świątecznej, to, co koniecznie—nic więcej. Ale On tam jest, to wystarcza. Oczy Jego muszą zobaczyć po raz ostatni dom, który opuścimy, musi tam rzucić posiew zmartwychwstania, którego pełne dzisiaj dłonie Jego.

Spełniono święte obrzędy. Mimo wzruszeń odjazdu nie pominięto nic. Spokojni, połączeni z Chrystusem w swem sercu, kaznodzieje do ostatniej minuty pragną oddać Bogu, co jest Boskiego. Teraz mogą powiedzieć z swym mistrzem: "Consummatum est!"

Rozpoczyna się odjazd. Co wieczór, od poniedziałku do czwartku wielkanocnego, po odśpiewaniu "Salve Regina" klękają grupy zakonników przed przeorem, aby odebrać jego błogosławieństwo. Są to pożegnania, które rozdzierają na szmaty ten nowicyat tak pilny i tak gorliwy. Na "Salve" jest nas tylko dwudziestu, potem dziesięciu, wreszcie czterech—już koniec.

Kościół wypróżnia się, milknie. Ogołacają go z ołtarzy, obrazów, posągów. Sam jeden na opuszczonem tabernaculum krzyż wyciąga ramiona—już nie ma nic prócz niego.

Szybko! szybko! Położą pieczęcie. Pospieszają zdjąć jeszcze resztę, jaka pozostaje w klasztorze. Na dworze straszliwa niepogoda. Zaspy śniegu sypią się na klasztor, wicher dmie ostrą nutą. Wśród wichru, w błocie i wodzie, uciekają, biegną z zdobyczą, jak rabusie jacy.

I widzę memi oczami obraz, którego nigdy, przenigdy nie zdołam zapomnieć. Posąg O. Lacordaire z powrozem na szyi zstąpił z piedestału i ciągną go w błocie, jak złoczyńcę, Jego! Musi odchodzić, uciekać, kryć się, on! Lacordaire!

Sędzia pokoju zjawia się. To koniec bolesnej agonii. Mieszkanie nasze pogwałcono. Obcy krążą w niem, jak lisy—powiedziałby prorok.—Kładą pieczęcie na miejsca puste, posępne w swem ogołoceniu. Oszczędzono tylko cele nasze. Jeszcze mają przejść wstyd spisania ruchomości: krzesło, łóżko, stół ot i wszystko. Ale to brutalne położenie ręki na tych przedmiotach tak skromnych, wydaje się wstrętniejszem. Wszystko skończone, "lisy" odchodzą, drzwi zamykają się.... już się dla nas nie otworzą więcej!

Koło opuszczonego klasztoru słychać tylko miarowy i obojętny chód straży.

Tam, nasi ukochani zmarli już nie będą odwiedzani, żadna dłoń bratnia nie umai ich grobu. Ale zmarli są Bożym posiewem. Spoczywają obok siebie na tym ukochanym cmentarzu, OO. Piel i Bart R quedat, ci obrońcy odrodzenia dominikańskiego we Francyi przez O. Lacordaire. "Primitiae et numen". On to wyrył ten napis na ich kamieniu. To, czego oni strzegą, będzie strzeżone dobrze!

Grubiaństwo profesora.

Profesorowie muzyki, śpiewu i deklamacyi, zwłaszcza w Niemczech, nie odznaczają się uprzejmością, rzadko jednak zdarza się, aby stawali przed kratkami sądowemi, pozywani o grubiaństwo, albowiem uczniowie i uczennice znoszą wszystko... w imię sztuki. Mniej cierpliwymi od innych są widocznie panny: von Zapp i Marya Goldmann.

Pozwały one prof. Alberta Stritt, głównego kierownika oddziału dramatycznego w konserwatoryum wiedeńskiem, prusaka pochodzącego z Królewca za słowa obelżywe. W kwietniu rb. panienki stały na korytarzu w konserwatoryum w chwili, gdy p. Stritt przechodził.— Panna von Zapp nie uważała za stosowne ukłonić mu się pierwsza, ponieważ nie była już jego uczennicą. Zauważył to i rzekł: ,,Dzień dobry paniom, cóż to, nie poznajecie mnie?"

Powiedziawszy to, wszedł do klasy i wobec zgromadzonych uczennic, zawołał: — ,,Przed chwilą spotkałem panny: Zapp i Goldmann, nie raczyły mnie poznać. Taka jest wdzięczność tych ,,bestyi" bez talentu, nad któremi mordowałem się przez dwa lata".

Następnie zwrócił się do jednej z obecnych uczennic i rzekł: — ,,Powiedz pani Pier, że jej winszuję tych dziewek". Pani Papier Paumgartner była nauczycielką pozywających. — Na sądzie pozwany zaprzeczał, wykręcał się, dowodził, że był w tym dniu niezwykle zdenerwowanym. Świadkowie jednak zeznali, że w potocznem niemal użyciu profesora były takie słowa, jak: ,,bestya", ,,tłomok", ,,przekupka", ,,motłoch", ,,zuchwała żydowica", ,,poskromię was kułakiem" i t.p.

Profesor skazany został na 100 koron lub 48 godzin aresztu. Sędzia spytał pozywające, czy nie zadowolą się przeprosinami, do których p. Stritt objawił ochotę. Żądały stanowczo kary.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

O imiona polskie.

Inowrocławska izba karna uwolniła w II-giej instancyi mistrza rzeźnickiego p. Jana Śmierzchalskiego z Łabiszyna, oskarżonego o wypisanie imienia w brzmieniu polskiem na tabliczce u woza. Poprzednio uwolnił go już tutejszy sąd ławników. Przeciwko temu wyrokowi założyła prokuratorya rekurs, tak że sprawa oparła się o izbę karną.

Nieludzki czyn.

Służąca urzędnika celnego Heinricha w Prostkach w Prusach Zachodnich usiłowała 8-tygodniowe dziecko swego chlebodawcy otruć za pomocą okowity do palenia i terpentyny, który to płyn wlała niemowlęciu gwałtem w usta. W ten sposób chciała się ona pozbyć niemowlęcia, które jej się naprzykrzyło pilnować. Na szczęście spostrzeżono tę nieprawość, a natychmiast przywołany lekarz zdołał jeszcze dziecko od niechybnej śmierci uratować. Zbrodniarka zbiegła za granicę, lecz władze rosyjskie wydały ją w ręce tutejszych żandarmów.

Wywóz ziemiaków.

W Księztwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich kupcy z innych prowincyi, także zagraniczni, zakupują tyle ziemiaków, że jest obawa, iż tu ziemiaki bardzo podrożeją, ponieważ ich zabraknie. Pewna firma kupiecka z Saksonii zakupiła 30,000 cetnarów, czyli 150 wagonów ziemiaków, które wysłała głównie do Westfalii. Wiele ziemiaków wysyłają także do Anglii.

Z nad Gopła.

Polska wieś Rzeszyn nad samą granicą w powiecie strzelińskim położona, tych dni w wielkiem była rozdrażnieniu. Sąsiad jej, niemiecki ziemianin Hoffmann z Dobsk i Żikowic polskich gospodarzy prawie do rozpaczy przywiódł dziwną jakąś polityką drożną. Pod pozorem, że po wąskiej drodze granicznej jeżdżące wozy szkody przynoszą jego aż do samej drogi przymkniętym polom zbożowym, wykopał rów ochronny, ale nie na swem terytoryum, lecz w samej drodze, tak że kolej wozowa przytyka do samego rowu, a stary polski półdrożek wcale nie istnieje. Zdarzało się, że przejezdni w nocy z powózkami swemi wpadali do rowu i dopiero z gminy powołani na pomoc ludzie, wydźwignąć musieli wozy i konie. Ostatecznie gospodarze zdobyli się na odwagę, zrobili podanie do komisarza, a ten w terminie lokalnym spowodował p. H. do tego, że obiecał rów, samowolnie i bezprawnie wykopany, zarzucić, za co gospodarze przystaną na nowe oznaczenie granicy. Wyrok ten, dzięki poczuciu słuszności u p. komisarza, pocieszył uciśnionych gospodarzy, a może poskromi na przyszłość pretensye sąsiada. Postępowanie jego tem więcej zadziwia, że właśnie ten pan z ramienia sejmiku powiatowego jest "komisarzem drogowym". Jak słychać to i na innych granicach ma on zatargi z sąsiadami, którym władza administracyjna nie może dać rady. Wynikują z tego przykre procesa.

Uroczystości strzeleckie w Poznańskiem.

Królem kurkowym w Poznaniu został p. Żurkiewicz, mistrz rzeźnicki z ulicy Wodnej.

W Śremie królem został p. Andrzej Zwierzhowski, wicekrólem p. Stanisław Chwiralski.

W Wągrówcu królem został pan Szczepan Kruszka, rycerzami pp. Wawrzyn Zjawinski i Puciata.

W Grodzisku królem został mistrz stolarski p. Maćkiewicz, wicekrólem mistrz piekarski pan Szwarc.

W Nowemmieście nad Wartą królem został mistrz bednarski p. Przybylski, rycerzami pp. rewizor mięsa Szymański i restaurator Nowacki.

W Strzęszewie królem został kuśnierski mistrz p. Walenty Piotrowski, wicekrólem jego syn fryzyer p. Feliks Piotrowski.

W Osiecznie królem został mistrz szewski p. Jan Bogacki, wicekrólem malarz p. Leon Ciesielski.

W Ołolanowie i Lesznie godności strzeleckie zdobyli niemcy.

W Pobiedziskach najlepszy strzał ma właściciel Radke z Kocanowa i zdobył godność króla kurkowego; rycerzami są mistrz siodlarski Psiarski i mistrz blacharski Białkowski.

W Szamotułach królem został mistrz stolarski Madaliński, rycerzami Słodowicz i Roepke.

W Żninie królem kupiec Wrzyszczyński, rycerzami restaurator Bukowski i mistrz piekarski Smorawski.

W Inowrocławiu królem Segor, rycerzami Hassepass i Głębiowski.

W Krojance królem posiedziciel Zytur, rycerzami mistrz murarski Radowski i zegarmistrz Hoffmann.

W Trzciance, Trzcielu, Ujściu i Międzychodzie najlepsze strzały mają sami niemcy.

Napad.

Jak donoszą pisma niemieckie, w nocy z pierwszego na drugie święto Zielonych Świątek, jechało kilku oficerów 37 pułku, który przybył na ćwiczenia do Biedruska, powózką na szosie z Poznania do Murowanej Gośliny. Ubrani byli po cywilnemu. Nagle otrzymał kapitan Maschke cięcie w głowę pałaszem od pewnego żołnierza. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu wojskowego. Dotychczas napastnika, który gdzieś znikł, wyśledzić nie zdołano, ale podejrzanym jest pewien artylerzysta z 56 pułku artyleryi, który przybył z Leszna na ćwiczenia do Biedruska. Śledztwo jest w biegu.

Wielki pożar.

Wieś Coton, oddaloną niespełna milę od Rogowa, nawiedził wczoraj wielki pożar. Spaliło się blisko 30 zabudowań. Ogień wybuchł u gospodarza Nowakowskiego i przy pomocy wiatru rozszerzał się bardzo szybko. Straty olbrzymie. Spaliło się wiele bydła. Z ludzi nikt nie zginął, tylko mistrz stolarski Wachowski dotkliwie się poparzył. Kilku mieszkańcom spaliły się pieniądze.

Ofiary piorunu.

W Wilczej Kępie pod Toruniem uderzył piorun w pięciu robotników, którzy zatrudnieni byli czyszczeniem szparagów. Dwóch zostało na miejscu zabitych, a trzech ogłuszonych.

Śmigiel.

Na postępy polskości w okolicy Śmigla skarży się koresp. "Bromb. Tagebl.". Przed 30 laty — tak biada — Śmigiel był zupełnie niemieckim. Dzisiaj inaczej, jedna trzecia przemysłowców jest polską i tworzy już pięć polskich stowarzyszeń. W okolicy Śmigla z niemieckich osad i wsi, jedna tylko (Kotusz) pozostała w niemieckiem posiadaniu, wszystkie inne prawie przeszły w ręce polskie.

Mysłowice.

Więzienie mysłowickie opuścił już redaktor "Górnoszlązaka", p. Szendzielorz, po odsiedzeniu pół roku za obrazę księdza Winklera z Szobiszowic.

Pleszewo.

Nieszczęście wydarzyło się w dominium Grodzisku pod Pleszewem. Woźnica Zamysłowski zwoził z pola do stodoły słomę. Nagle spłoszyły się konie i podczas tej szalonej jazdy Zamysłowski spadł na dyszel i dostał się między koła, które mu zgniotły klatkę piersiową. Przechodzący drogą ludzie zatrzymali konie i znaleźli woźnicę, który już słabe znaki życia dawał. Z wielką ostrożnością nieszczęśliwego zawieziono do domu; w kilka minut potem ducha wyzionął.

Nieszczęście na przewozie przez rzekę.

We środę przed Zielonemi Świątkami, dnia 27 maja, odbywała się w kościele parafialnym w Dębnie nad rzeką Wartą w Księziwie Poznańskiem nauka dla dzieci przygotowujących się do świętych Sakramentów. Po nauce dzieci włościan ze wsi Pięczkowa, Orzechowa i Witowa, położonych po drugiej stronie Warty, przyszły nad rzekę, aby się przeprawić przez nią. Dawniej pod Dębnem był prom wygodny, ale przed kilku laty został zniesiony, i odtąd z jednego brzegu na drugi przewożono ludzi tylko łodziami. I owe dzieci, razem czterdzieści i czworo, chłopców i dziewcząt, po lat 13 i 14, wsiadły do łodzi, w której było już kilka starszych osób. Niektórzy radzili, żeby przewoźnik nie brał naraz tyle osób. Ale on zaręczał, że łódź wytrzyma taki ciężar. Odbito od brzegu na środek rzeki. Aż tu z przodu przez dziurę zaczęło do łodzi nabierać się wody. Przewoźnik więc zatknął tę dziurę pakułami, i płynął dalej. Woda jednak sączyła się i łódź zanurzała się coraz więcej. Przestraszone tem dzieci zaczęły krzyczeć, płakać, cisnąć się do przewoźnika, aż tu łódź się przeważyła burtą pod wodę, i wszyscy pogrążają się w głębinę. Na przeciwnym brzegu rzeki stali ludzie czekający na przewóz, i gromadka kobiet, matek, wypatrujących powrotu dzieci. Kto mógł, rzucał się do wody tonących ratować. Niektórzy chłopcy płynęli sami do brzegu, albo jeszcze i innych ciągnęli; uratowali też tak jedną dziewczynę. Ale wszystkich nie zdołano ocalić. Jedenaścioro dzieci i przewoźnik utonęli. Według innych zaś wiadomości, zginęło podobno aż 30 dziewcząt i jeden chłopiec.

Jeszcze raz powtarzamy: niech się dzieci kąpią, i bez swawoli, pod okiem starszych pływać się uczą. A przewoźnicy niech lepiej o swe łodzie i promy dbają, a nie nabierają też na nie ludzi bez liku. Raz drugi, a choćby i dziesiąty może się udać, ale za trzecim czy tam za którymś przychodzi nieszczęście z okrutnie hojną za owe wszystkie razy zapłatą.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Fundacya im. Bolesława Prusa.

Dowiadujemy się z pism warszawskich, że władze rosyjskie przychyliły się do propozycyi p. St. Libickiego utworzenia z okazyi 30 letniej działalności literackiej Bolesława Prusa, fundacyi jego imienia przy warszawskiej kasie literatów. Potrzebny jest kapitał 40,000 rubli — z odsetek korzystać mają dzieci niezamożnych i pozbawionych zdolności do pracy literatów i dziennikarzy, specyalnie na cele wychowania i nauki.

Fałszywy Kubelik.

W tych dniach w Kamieńcu Podolskiem rozlepiono afisze, obwieszczające, że znakomity skrzypek Jan Kubelik wystąpi z koncertem. Publiczność nie mogła pojąć, co w takie pustkowie zagnało Kubelika, bilety jednak rozkupiono wszystkie i dochód wyniósł przeszło 500 rub. Kiedy przyjechał koncertant, policya zażądała od niego dowodów legitymacyjnych, lecz wtedy okazało się, że pod nazwiskiem Kubelika ukrywa się niejaki F. Wister. Na razie więc położono areszt, rozlepiono ogłoszenia o odwołaniu koncertu, a pieniądze zwrócono publiczności. Impresario fałszywego Kubelika także występował pod cudzem nazwiskiem de Courve, gdy właściwie nazywa się Jasiński. Fałszywy Kubelik i fałszywy impresario de Courve, przed udaniem się do Kamieńca byli w Proskurowie, gdzie ich jednak nie zdemaskowano. Wister przyjechał do Proskurowa, grał i wyjechał jako znakomity wirtuoz, dochód wszakże z koncertu był bardzo mały.

Odwiedziny niedźwiedzia.

Czytamy w warszawskiem "Słowie": Z miasteczka Hruzowa w guberni mińskiej donoszą o niebezpiecznej wizycie niedźwiedzia. Zjawił on się wśród dnia w miasteczku i pokąsał 5 osoby: 3 chrześcian i jednego żyda, kowala. Wszyscy mieszkańcy miasteczka wystąpili przeciw drapieżnikowi, uzbrojeni w pałki i topory, a wypędzili szczęśliwie zwierza z miasta. Najwięcej ucierpiał ów kowal; inni pokąsani są także niebezpiecznie.

Na szkołę rolniczą pod Ciechanowem.

Niejaki Konowski, właściciel Sokołówka pod Ciechanowem w gub. płockiej, umierając zapisał ten swój majątek na założenie i utrzymywanie niższej szkoły rolniczej. Zapis ś. p. Konowskiego został już przez władzę zatwierdzony, a wykonanie woli zmarłego powierzono Towarzystwu rolniczemu płockiemu, które znowu pragnąć, aby szkoła była jak najlepiej urządzona i przynosiła krajowi rzetelny pożytek, zaprosiło do narad nad nią i do pomocy w jej urządzeniu inne towarzystwa rolnicze.

Zawiercie.

Z Zawiercia, osady fabrycznej na południu od Częstochowy, piszą do nas:

Kilkanaście lat czekaliśmy na to, aby mieć własny kościół tutaj, na miejscu, w pobliżu siedzib naszych. I spełniło się nareszcie to nasze pragnienie: od dwóch lat stoi już pod dachem, niemal skończony, wspaniały kościół, którym Zawiercie słusznie może się szczycić. Plan kościoła zrobił budowniczy Kuder, który też pilnie doglądał budowy, za co należy mu się od nas serdeczne "Bóg zapłać". Szczerze też wdzięczni jesteśmy k. F. Zentarze, którego gorliwość i wymowa sprawiły to, że składki na budowę domu Bożego obficie płynęły. Wydano już na nią 100,000 rubli z górą. Kupiliśmy też 6 morgów ziemi na cmentarz, i jest on już oparkaniony i wysadzony drzewami. W kościele niema jeszcze porządku, brak ołtarzy, organów, i wielu rzeczy do użytku i ozdoby, co wszystko razem może kosztować również 100,000 rubli. Ale w Bogu nadzieja, że wszystko będzie prędko doprowadzone do porządku, bo jak tylko ksiądz ogłosi z kazalnicy, że na tę lub ową potrzebę kościoła brak pieniędzy, to wnet sypią się one na tacę, aż dźwięczy. W Zawierciu jest z górą 20,000 katolików. Nim kościół zbudowano, mieliśmy tylko kapliczkę naprędce z desek skleconą. Ksiądz odprawiając w niej nabożeństwo nacierpiał się niemało zimna i niewygód. Parafią mamy w Kromołowie. Kościół ten malutki; kiedyśmy do niego chodzili, większa część zgromadzonych musiała stać na dworze. Oczekaliśmy więc z upragnieniem chwili, rychło będziemy mieli już własną parafię zawiercką. Ale, niestety, chwila ta nie wiadomo dlaczego wciąż się odwleka. Kościół gotowy, cmentarz gotowy, 8 000 rubli leży w kasie ż lasnej, aby odsetki szły na utrzymanie księdza; podanie o utworzenie osobnej parafii wnieśliśmy w swoim czasie; a jednak nie możemy jakoś dotąd doczekać się spełnienia naszych gorących życzeń. Coś tu chwale Bożej staje na przeszkodzie.

We wsi Koziegłówkach,

niedaleko od Częstochowy, na południu, rozpoczęła się z wiosną budowa nowego kościoła parafialnego. Koszt obliczono na 56,000 rub. z górą. Na to 30,000 rubli złożą parafianie w ciągu lat 6 czasu, a reszta ma być zebrana z ofiar dobrowolnych.

Śmierć po pijanemu.

W końcu maja znaleziono na Pelcowiźnie, przedmieściu Warszawy, człowieka leżącego na ulicy z głową zatopioną w rowie. Pokazało się, że już nie żył. Był to Władysław P., szewc. Wracał pijany do domu, potknął się, wpadł głową do rowu i zachłysnął się na śmierć.

Zmiany po parafiach.

W archidyecezyi Warszawskiej zaszły zmiany następujące: Mianowani: Ks. Z. Chełmicki, zarządzający kościołem filialnym Św. Ducha w Warszawie,—kanonikiem honorowym kapituły katedralnej; ks. P. Michalski, asesor konsystorza duchownego w Warszawie i wikaryusz kościoła Św. Krzyża — kanonikiem honorowym kapituły katedralnej w Łowiczu z pozostawieniem w dotychczasowych obowiązkach; ks. J. A. Rowiński, wikaryusz z Goszczyna—kapelanem więzienia śledczego w Warszawie. — Mianowani zarządzającymi parafiami: w Wysokienicach ks. S. Kuczynski, wik. kościoła poklasztornego w Łęczycy; w Lewiczynie ks. W. Bryndza, wik. z Kroźniewic; w Kaszewach ks. M. Danowski, wik. z Leszna; w Wiśniewie ks. W. Rostkowski, wik. parafii Św. Barbary w Warszawie; w Białyninie ks. W. Sowiński, wik. z Kutna; w Kamionie ks. T. Wieczorek, kapelan więzienia śledczego w Warszawie. — Mianowani wikaryuszami: w Postoliskach ks. M. Felicki; w Debrówce ks. W. Osiecki; w Borzęcinie ks. W. Trojanowski; w Kobełce ks. Z. Kutowski; w Babicach ks. L. Mickiewicz; w Rzeszynie ks. A. Ulatowski; w Lesznie ks. W. Młodzianowski; w Krośniewicach ks. Józ. Wojtkiewicz.—Przeniesieni zarządzający parafiami: ks. J. Kajrukszto z Osuchowa do Kask; ks. J. Tyszka z Imielna do Głogowca; ks. A. Kaczyński z Gałkowa do Sokołowa; ks. A. Radomski z Sokołowa do Bełdowa. — Przeniesieni wikaryusze: ks. H. Pyszyński ze Służewa do par. Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze; ks. W. Piotrowski z par. Wszystkich Świętych do pa. św. Jana w Warszawie; ks. W. Żebrowski z par. Św. Trójcy do par. Wszystkich Św. w Warszawie; ks. H. Prus ze Zdun do Stanisławowa; ks. Z. Wertyński ze Żbikowa do Jeżowa; ks. S. Lewandowski z Kask do Służewa; ks. S. Okraszewski z Jadowa do Skierniewic; ks. Szaniawski z Łowicza do par. św. Barbary w Warszawie; ks. W. Kinast ze Skierniewic do par. św. Trójcy w Warszawie. — Ks. W. Kisielski, zarządzający par. Białyninem, zwolniony od obowiązków z powodu choroby.—Zmarli: ś. p. ks. S. Gogolewski, emeryt; ś. p. ks. T. Urbański, zarządzający par. Wiśniewcem; ś. p. ks. D. Michałowski, zarządzający par. Bełchowem; ś. p. ks. M. Padzińskl, zarządzający par. Głogowcem.

Dwukrotny piorun.

We czwartek 7 maja przeciągała pod wieczór przez Suwałki i pobliską okolicę burza. We wsi Krzywulce, tuż pod miastem, piorun uderzył w dom Cieślukowskiego i poraził żonę jego, synka i 18-letnią krewniaczkę. Oprócz tych trojga w chacie była jeszcze córka Cieślukowskich i 10 letni pastuszek. Dziewczyna wybiegła z chaty na dwór, a pastuszek ze strachu wlazł pod piec w głęboką wnękę, w której zamykano na noc kury, albo drobne statki domowe. Dziewczyna nie zdążyła jeszcze ochłonąć z przerażenia i pomyśleć o jakimś ratunku dla porażonych, gdy uderza drugi piorun i zapala chatę. Po drzwiach w mgnieniu oka przewijają się już płomienie, wejść tamtędy nie można. Dziewczyna wpada do izby przez okno i stara się chociaż matkę ratować. Z wysiłkiem ciągnie ją ku oknu, ale ogień tak szybko się rozszerza, że za chwilę i tę drogę zatamuje. Dziewczyna widzi, że płomienie wokoło już ją otaczają; z rozpaczą więc opuszcza matkę i sama się ratuje. Chata spaliła się do szczętu. W zgliszczach znaleziono 4 trupy; 3 były na węgiel spalone, a czwarty, pastuszek, który ukrył się pod piecem, był do połowy spalony, a do połowy tylko upieczony. Cieślukowska była przedtem z mężem w mieście; on pozostał tam, a ona, na nieszczęście swoje, pośpieszyła do domu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków miastem portowem.

Budowa kanału wodnego w Galicyi, rozpoczętą zostanie niewątpliwie w roku 1904. Pod Krakowem zostanie zbudowany olbrzymich rozmiarów port, składający się z siedmiu osobnych portów, przeznaczonych dla poszczególnych gatunków produktów, jak np. zboża, nafty, drzewa, węgla itp. Cztery z tych portów zbudowane zostaną po prawym brzegu Wisły, w Zakrzówku i na Dębnikach, trzy zaś po lewym brzegu Wisły na Półwsiu Zwierzynieckiem i Błoniach.

Lwów.

Bardzo stanowcze i godne uznania stanowisko zajęła tutejsza młodzież wyższych zakładów naukowych bez różnicy wyznania i narodowości, wobec grasującej u nas manii pojedynkowej. Na wiecu w którym wzięło udział kilkuset akademików uchwalono następującą rezolucyę: Młodzież akademicka zebrana na wiecu ogólno-akademickim uznaje, że chronienie czci osobistej przez pojedynki, urąga wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i godności człowieka że pojedynek nie tylko nie daje zadosyćuczynienia pokrzywdzonemu na czci, ale jeszcze większą mu wyrządza krzywdę. Młodzież potępia załatwianie spraw honorowych z orężem w ręku, uznając ją za barbarzyńską pozostałość średnich wieków.

Wobec tego uchwala: 1) jaknajenergiczniej zwalczać na każdym kroku załatwianie spraw honorowych przez pojedynki, 2) przystąpić do istniejącej już ulgi dla ochrony czci jako Koło akademickie.

Przyjęto także dodatkową rezolucyę tej treści: "Wiec wzywa pisma akademickie, aby w swych łamach rozwinęły propagandę przeciw pojedynkom i szczególnie usiłowały zwyczaj ten jaknajenergiczniej zwalczać już w zarodku wśród młodzieży szkolnej".

Żółkiew.

W Dzibułkach przed kilku dniami spaliło się 63 gospodarstw. Szkoda wynosi około 140 tysięcy koron.

Kraków.

W Krakowie zmarł w 51 roku życia Jan Kluczycki urzędnik drukarni "Czasu".

Tarnów.

W Tarnowie zmarł w 54 roku życia Bazyli Wizerowicz Tychowski, radca skarbowy.

Rohatyn.

Przed kilku laty polska szlachta zagrodowa Skomorach starych, Skomorach nowych i Podszumlaniec pod przewodnictwem księdza Jana Habera ukonstytuowała komitet, celem uzbierania funduszów dla wybudowania kościółka rzymsko katolickiego u siebie. Hr. Maurycy Mycielski ze Sarzek dolnych przystąpił do tego komitetu, w którym pełnił czynności skarbnika. Dzięki zapobiegliwym staraniom komitetu a zwłaszcza niektórych jego członków jak Mikołaja Bilińskiego ze Skomoroch Leona Leszczyńskiego, naczelnika gminy Podszumlaniec, Wierzbickiego, Silskiego i innych na gruncie odstąpionym przez hr. Helenę Mycielską we wsi Skomorochy stare stanął kościółek, który poświęconym został dnia 21 z. m. czyli w święto Wniebowstąpienia.

Utonęło 15 Polaków.

Londyn, 16. czerwca. — Przy zatonięciu angielskiego parowca "Huddersfield" wskutek zderzenia się z norwegskim parowcem "Uto" na Skaldzie, o czem już donosiliśmy, utonęło 15 polskich wychodźców z Galicyi i Królestwa Polskiego, którzy emigrowali do Kanady. Norwegski parowiec wrył się przy zderzeniu głęboko w przodek "Huddersfieldu" w miejsce gdzie spali pasażerowie drugiej klasy. Wielu z nich zgniecionych zostało w łóżkach. Podczas zderzenia znajdowała się załoga i pasażerowie I klasy na pokładzie i dla tego zostali ocaleni; reszty pasażerów, pomimo starań kapitana, nie zdołano ocalić. Na pokładzie odbywały się wstrząsające sceny; pewien człowiek utonął w oczach żony, ratując dzieci. Inny, szczęśliwszy, zdołał z narażeniem życia wyciągnąć z fal czworo tonących swoich dzieci. Winę nieszczęścia przypisują pewnemu przejeżdżającemu mimo parowcowi, którego światła tak oślepiły sterników, że nie zdołali rozpoznać grożącego niebezpieczeństwa.

Oto nazwiska polaków którzy zginęli:

Popowicz.

Karpiuk z żoną i dzieckiem.

Jan Bobonowicz.

Teodor Tezabasz żoną i dwojgiem dzieci.

Bazyli Kowałuk.

Dymitr Basiuk.

Rodzina Danyszczuk—5 osób.

Strzeleckich dwoje.

Ludwik Świrski.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie....$1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady....$2 50
Pojedyńczy numer....5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Wakacye.

Z nastaniem cieplejszych dni lata, a szczególniej teraz gdy podczas szkolnych wakacyi, Rodzice powinni baczniejszą uwagę i pieczę rozciągnąć nad swemi dziećmi. Gdy dzieci uczęszczały do szkoły, wtedy czuwano nad niemi w szkole przez większą część dnia, a dobre rady Nauczycieli i Nauczycielek, ciągle niemal im powtarzane, powstrzymywały dziatwę od rozmaitych wybryków i psot. Inaczej rzecz się ma obecnie, w czasie wakacyjnym, gdy dziatwa nie widzi szkoły przez dwa miesiące. — Kto je obecnie napomni i pouczy? — Sami tylko Rodzice czynić to muszą przez czas ten cały. Na Rodziców spada znów na czas ten cała opieka nad ich dziećmi. Zimową porą przesiadują dzieci więcej w domu, więc Rodzicom łatwiej ich wtedy dojrzeć, — lecz obecnie gdy cieplejsza nastała pora, nie podobna dzieci ciągle więzić w dusznych i ciasnych murach domu. Potrzebują one koniecznie świeżego powietrza, słońca, ruchu, zabawy, co wszystko jest niezbędnie potrzebnem, aby dzieci rosły zdrowo.

Miarę jednakże we wszystkiem zachować trzeba. Nie brońmy dziatwie świeżego powietrza, słońca i zabawy, lecz baczmy pilnie i nie dopuszczajmy, aby to przeszło w zbytki i rozpuszczenie się dzieci.

Niechże się dzieci bawią, ale przyzwoicie i skromnie. Niech się bawią ale niech też codzień choć raz, przez godzinkę posiedzą przy książce, aby w paru tygodniach nie zapomniały tego, co im w szkole z wielkim trudem musiały Nauczycielki przez 10 miesięcy do głowy wbijać.

Niech nie zapomną czego się nauczyły, bo dziś bez nauki bardzo ludziom na świecie ciężko. Człowieka nie umiejącego czytać, pisać i rachować, każdy wyzyska i oszuka, — taki nieuk jest nieszczęśliwym i na drugich zawsze robić musi.

Co się tyczy zabaw i swobody, to jeżeli dzieci puścimy samopas, wtedy swoboda i zabawy zamienią się w swawolę. — Dzieci samopas puszczone z pod oka i opieki Rodziców wystawione są (a szczególniej po miastach), — na najrozmaitsze niebezpieczeństwa: tak ciała jak i duszy.

Wśród zabaw psotnych łatwo może dzieciak ponieść szwank na zdrowiu lub ponieść kalectwo; mogą go źli towarzysze pobić a nawet pokaleczyć, — może zostać rozjechanym na śmierć lub zostać kaleką na całe życie.

Te są niebezpieczeństwa dla ciała.

Grożą jednak i duszy dziecka niebezpieczeństwa gorsze od powyższych a mianowicie zepsucie i niemoralność, zły przykład ze strony zepsutych dzieci. O tem Rodzice pamiętać powinni. — Aby dziecko swoje schronić od niebezpieczeństw ciała i duszy, — powinni Rodzice w tym czasie jeszcze bardziej pamiętać o dziecku aniżeli wśród roku szkolnego.

Dobre dziecko dobrych Rodziców nie pójdzie samopas na pół dnia lub na dzień cały bez wiedzy Rodziców. Rodzice powinni zawsze wiedzieć: gdzie mniej więcej dziecko ich bawi się i przebywa; Rodziców dobrych dziecko nie odejdzie z domu na czas dłuższy bez opowiedzenia się Rodzicom i zapytania ich o pozwolenie na wyjście.

Jakże Rodzice wiedzieć mogą, gdzie dziecko ich przebywa? w złej czy dobrej kompanii, - jeżeli dziecko nie opowie im naprzód gdzie idzie, do kogo? i jeżeli nie poprosi ich o pozwolenie na dłuższe oddalenie się z domu?

A Rodzice wiedzieć o tem powinni i powinni bronić dziecka przed złem ciała i duszy, — bo zdadzą z tego surowy rachunek przed najlepszym Ojcem, przed Bogiem!

Bóg rodzicom dzieci niejako wypożyczył, i będzie z nich żądać surowego rachunku z tych skarbów im przez Niego powierzonych! Niech o tem pamiętają Rodzice!

Zresztą każdy Rodzic, każda Matka, — kochając swe dzieci, więc zapewne sumienie wiecznie ich gryźć będzie, jeżeli ich dziecko, przez ich niedbałość zostanie unieszczęśliwione na duszy lub na ich ciele.

Dziecko unieszczęśliwione z winy Rodziców będzie ich później za ich niedbalstwo przeklinać.

Kto prawdziwie dzieci swe kocha, ten nie będzie im dokuczać, — nie będzie dla nich zbyt surowym, — ale też i nie pozwoli im się rozpuszczać, nie wypuści ich z swej czujnej opieki i baczyć będzie aby nie popadły w jakiekolwiek nieszczęście.

Wakacye są; — opieka i czujność rodziców nad dziećmi podwoić się powinna!

* * *

Polemika.

Zdarza się to często, że polsko-katolickie pisma prowadzą polemikę z pismami liberalnemi i bezwyznaniowemi, zadrasną je cokolwiek za ostro. Zdarza się również, że nasi księża przeciw temu lub owemu gorszącemu pismu zmuszeni są wystąpić z ambon i przestrzedz swych parafian przed jego czytaniem. W takich razach kierownicy owych liberalnych i bezwyznaniowych gazetek, wdziewają na siebie maskę prześladowanej niewinności i pytają się naiwnie: "Co zrobiliśmy złego redaktorom polsko-katolickich pism, lub polskim księżom, że nas tak prześladują srodze"?

Pytanie ta wygląda tak, jak gdyby zbrodniarz pytał się, co winien policyi i co winien sędziemu, że go pociągają do odpowiedzialności? Przestępca lub zwykły zbrodniarz ani policyi ani sędziemy osobiście nie zrobił nic złego, ale ponieważ przekroczył prawo i ustawę karną, więc pociągają go przed sądowe kratki. Tak samo redaktorzy owych liberalnych i bezwyznaniowych pism, ani redaktorom polsko katolickich gazet ani księżom nie zrobili osobiście nic złego, ale ponieważ jawnie i otwarcie gwałcą przykazania Boże i szerzą ugorszenie, więc potrzeba ich powołać do porządku.

Jaki obowiązek spoczywa na policyi i sądach względem przestępców i zbrodniarzy, — taki sam obowiązek spoczywa na polsko-katolickich pismach i księżach, względem moralnych przestępców, szerzących niewiarę i zgorszenie. Policya i sędziowie nakładają hamulec przestępcom i zbrodniarzom, — katolicka prasa zaś i księża, nakładają hamulec gorszycielom i szerzycielom niewiary i niemoralności.

(Polak w Am.)

* * *

Bezczelność żydów.

Do jakiego stopnia bezczelności posuwają się rozpanoszeni żydzi galicyjscy, dowodem jest zebranie kupców żydowskich w prastarym polskim katolickim Krakowie. Uchwalono tam po długich naradach rezolucyę następującą:

"Zebrani dnia 21 maja 1903 r. kupcy żydowscy miasta Krakowa, upatrują w projekcie zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym, a zwłaszcza we wnioskach referenta tej ustawy, nader groźne niebezpieczeństwo dla ekonomicznej egzystencyi kupców w Galicyi, którzy święcą soboty i święta żydowskie, a przedstawiają niemal 70 procent całego kupiectwa galicyjskiego. Dla tego proszą zgromadzeni posłów miasta Krakowa i całe Koło polskie o zapobieżenie temu istotnemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu tak szerokim, a ekonomicznie słabym warstwom naszego społeczeństwa; zapobieżenie da się uskutecznić za pomocą uzupełnienia projektowanej ustawy w tym kierunku, aby wolno było świętującym w soboty żydowskim kupcom w Galicyi, mieć otwarte sklepy w niedziele przez 6 godzin przedpołudniowych".

Rezolucyę wysłano telegraficznie do Koła Polskiego na ręce prezesa Jaworskiego, do posła Rapaporta i do wszystkich posłów krakowskich.

W obec tego rodzaju rezolucyj nie można się dziwić, że wydarzają się takie zajścia jak w Kiszyniewie. W mieście na wskroś katolickiem przybłędom żydowskim ma być wolno gwałcić święta katolickie. Dlaczego żydzi w Ameryce zamiast świętować w soboty, zastosowali się do miejscowych zwyczajów i zamykają w niedziele swe handle i warsztaty.

(Dz. Chic.)

* * *

Coś dla Rodziców.

Mówią ogólnie, że najdroższem i najbliższem sercu matczynemu jest — dziecko. Czy powyższe zdanie da się zastosować do wszystkich matek, to trudno powiedzieć, bo gdyby tak było w rzeczywistości, to więcej dzieci siedziałoby w domu i koło domu, aniżeli na ulicach. Zazwyczaj dzieje się tak, że po wyjściu z domu ojca do roboty, matka zaopatrzy najdroższe jej sercu gagatki w porządną porcyę "saksów" i każe im wynosić się z domu na cztery wiatry, sama zaś zamyka dom i spieszy do sąsiadki, aby sąsiadki "obrabiać". Pozostawiony na opiece Boskiej dzieciak, uczy się na ulicy tego, czego nie ma i robi to, co mu nie wolno. Wczoraj np. gromadka "matczynych wybrańców" dorwała się gdzieś do zapałek i wznieciła ogień pod jedną ze szop Trzeciej av. Na szczęście udało się przechodniom ogień zagasić przedtem, nim zdołał objąć szopę.

Dziwią się potem matki, że dzieci ich nie słuchają, że są krnąbrne i stają się lokferkami, lecz kto temu winien? One same, bo gdyby więcej pilnowały domu i dzieci, a dały sąsiadkom spokój, miałyby dzieci posłuszne i pilne i byłyby one w ścisłem słowa tego znaczeniu "najdroższemi i najbliższemi" ich sercu matczynemu.

(Dz. M lw.)

* * *

O pancerzu Zeglenia.

Brat Kazimierz Żegleń ze Zgrom. Wiel. Ojców Zmartwychwstańców był 4 b. m. obecnym w South Bend, Ind., na próbach ze swoim kulochronnym pancerzem. Próby wypadły, jak zwykle, jak tego dowodzi świadectwo przez Jamesa McWeeny, szefa policyi i członka międzynarodowego stowarzyszenia naczelników policyi. Pan Weeny, 2 oficerów, 4 policyantów i miejscowy szeryf zamówili dla siebie zaraz po próbach pancerze wynalazku Żeglenia, a p. Rolling z Prairie, poseł do legislatury zapewnił wynalazcę, że wniesie bil, aby w każdem małem mieście stanu Indiana znajdował się do rozporządzenia policyi przynajmniej jeden pancerz kulochronny.

Nie dość na tem. Na zlecenie angielskiego ministra wojny posłał Brat Żegleń kawałek swej kulochronnej materyi do Londynu, ponieważ rząd indyjski zamierza wypróbować tkaninę i zamówić następnie większą ilość pancerzów do wojennego użytku.

Zarząd wystawy w St. Louis zarezerwował już miejsce dla wyrobu naszego wynalazcy, w gmachu okazów amerykańskiego przemysłu. Jak widzimy z powyższego, bankructwo wiedeńskiej spółki Szczepanika nie wstrzymało rozwoju przedsiębiorstwa, opartego na wynalazku tej doniosłości, jak kulochronny pancerz naszego rodaka.

(Dz. Chic.)

* * *

O stowarzyszeniu dziennikarzy.

"Polak w Ameryce" pisząc o świeżo odgrzebanym projekcie zorganizowania dziennikarzy polsko-amerykańskich tak go komentuje:

W ostatnich dniach nasze gazety znów na nowo odgrzebały myśl zwołania zjazdu polsko-amerykańskich dziennikarzy, na którym ma być zorganizowane dziennikarskie stowarzyszenie. Myśl sama z siebie doskonałą, ale jej przeprowadzenie jest nadzwyczaj trudne.

Dawniej czynione pod tym względem próby, przekonały nas dostatecznie, że o zorganizowaniu takiego stowarzyszenia, nie można myśleć na teraz. Dużo jeszcze jest pomiędzy polsko-amerykańskimi dziennikarzami intruzów, warchołów i dziennikarskich bandytów, aby można zorganizować dziennikarskie stowarzyszenie.

Co robić np. z takimi dziennikarzami, jak np. od "Straży", "Nowego Świata", "Warty", "Reformy", "Ameryki" itd. Przyjąć ich do stowarzyszenia polsko-amerykańskich dziennikarzy nie można w żaden sposób, a wykluczyć ci panowie nie dadzą się tak łatwo.

Posiadają oni zbyt wiele bezczelności i arogancyi, aby się dali usunąć bez wywołania skandalów i przedstawienia polsko-amerykańskiego dziennikarstwa w jak najgorszem świetle.

* * *

W "Kuryerze Polskim" z Milwaukee z dnia 22go czytamy, że na pikniku "polskich" Rycerzy "Króla *Dawida*" (??!!) z parafii śgo Wincentego w Milwaukee miała miejsce sroga bijatyka, gdzie cięto się szablami i walono się kamieniami! Ktoś nawet, o cudo: miał wystrzelić z.... *floretu*! Przecież "*floret*" to nie strzelba, lecz rodzaj cienkiej, czworokańciastej szpady do żgania, więc jakże można z "*floretu*" strzelać?.... Chyba że z floberta, czyli z małej strzelby strzelano? Zresztą może strzelano i z *floretu*, boć: "jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści", — a cuda mogą się zdarzyć na pikniku Towarzystwa polskiego, nazywającego się tak cudacznie z żydoska "*rycerzami Króla Dawida*". Chyba to jacyś żydzi. Dosyć jeszcze że owi "rycerze Kr. Dawida" należą do parafii św. Wincentego a nie do parafii jakiego św. Abrama! Czy to mało mamy imion polskich świętych i bohaterów, że owi Rycerze musieli się nazwać aż od Dawida!? Rycerzu Dawidów, coś pachniesz na żydów! Ajwaj!....

Pierwsza Komunia Śta.

Prymicye i Bierzmowanie w Kościele Niepokal Serca N. M. P. w 13ej Wardzie w Pittsburgu.

W polskiej parafii Niepokal. Serca N. M. P. na Górach, odbyły się zeszłej Niedzieli trzy piękne kościelne uroczystości, a mianowicie: Pierwsza Komunia św. dzieci, — Prymicye Wgo Ks. Wollnika O. S. B. i Bierzmowanie.

Już od godziny 6ej rano zaczęły się schodzić do szkoły dzieci mające przystąpić do 1ej Komunii. W koło szkoły i Kościoła panował ruch ogromny bo wielu zgromadziło się parafian na tę uroczystość. Około 8ej zaprowadzono dziatwę w procesyi ze szkoły do kościoła w asystencyi Wnych Księży: Prob. Ks Szwarcrok, O. Alachniewicza, O. Retki kleryka Ostaszewskiego, Wnych Sióstr Nauczycielek (Nazaretanki), Towarzystw wojskowych, cywilnych i Bractw.

Stosowną do uroczystości mowę, wygłosił Wny Ks. Szwarcrok a Mszę śtą odprawił Wny Ksiądz Retka.

Po tem Nabożeństwie dzieci wróciły do szkoły na śniadanie.

Później, o godzinie pół do 10ej wystąpiły znów Towarzystwa i Bractwa na przyjęcie i uczczenie nowego kapłana, Prymicyanta Wollnika syna tej parafii i zaprowadziły go tryumfie z plebanii do kościoła, w towarzystwie Wnych Księży: O. Konstantego, O. S. B. prob. Ks. Szwarcroka, Alachniewicza, Retki, Krupińskiego i kleryka Ostaszewskiego. Mszę śtą pierwszą odprawił Wny Prymicyant w asystencyi Ks. Ks. O. Konstantego, O. Retke i O. Alachniewicza, akazanie o znaczeniu i obowiązkach Kapłaństwa wygłosił Ks. Krupiński.

Na przyjęcie Prymicyanta odśpiewał Chor Męzki pod dyrekcyą miejscowego organisty p. F. Nowickiego "Veni Creator" (Fraera).

Po Nabożeństwie Prymicyant udzielił Błogosławieństwa Wnym Księżom, W. Siostrom i wszystkim swym krewnym, a o godzinie 2ej wszystkim parafianom.

Rodzice Prymicyanta są parafianami tutejszego Kościoła, to też parafia Niepokal. Serca N. M. P. słusznie dumną być może że znów jednego ze swych synów ma Kapłanem! Serdecznie jej tego każdy winszuje!

Wieczorem przybył do naszej parafii Najprzew. Ks. Biskup R. Canevin by udzielić Sakramentu Bierzmowania. Przyjęty był uroczyście przez Duchowieństwo tutejszej i sąsiednich parafii polskich, Towarzystwa i Bractwa, pocztem w asyście Księży: Proboszcza Szwarcroka, Tomaszewskiego, Smełsza, Jastrzębskiego, Rachwalskiego, Wollnika, Krupińskiego, Retki i kleryka Ostaszewskiego udał się procesyonalnie do Kościoła, gdzie udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło 700 osobom. Kazanie o Sakramencie Bierzmowania wygłosił ksiądz Alachniewicz.

Po skończeniu obrzędu Bierzmowania wygłosił mowę sam Najprz. Biskup, chwaląc pobożność polaków i zachęcając bierzmowanych do wytrwałości w wierze Ojców swoich.

Piękny ten dzień potrójnej uroczystości pamiętnym będzie długo w sercach tutejszych parafian. Takich dni nie wiele kto w życiu ogląda!

Pierwsza Komunia św. i Bierzmowanie w kościele św. Stanisława Kostki.

Zeszłej niedzieli, d 21 czerwca, odbyły się tu dwie wspaniałe uroczystości: Pierwszej Komunii św. i Bierzmowania

Do Pierwszej Komunii św. przystąpiło rano 130 dzieci, a Sakrament Bierzmowania przyjęło przeszło 800 osób

Rano o pół do ósmej, udały się dziatki procesyonalnie ze szkoły do kościoła. Pochód szedł jak następuje: Towarzystwa Rycerskie w pełnym uniformie: Strzelcy św. Jadwigi, Rycerze św. Michała No I i Gwardya św. Antoniego dorośli ministranci, chłopcy i dziewczęta do I Komunii św pod przewodnictwem swych nauczycielek, Wnych Sióstr Nazaretanek, Komitet Kościelny i Wni księża: C. Tomaszewski, prob ks. Kwapuliński i ks Rachwalski, asystenci.

Mszę św celebrował Wny ks. C. Tomaszewski w asystencyi Wnych księży Rachwalskiego i Kwapulińskiego.

Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił Wny ks. Tomaszewski.

Zaraz po przyjęciu I ej Komunii św. przez dzieci, przystąpiło też do stołu pańskiego około 800 starszych dzieci i dorosłych osób, które po południu miały przyjąć Sakrament Bierzmowania.

Około pół do trzeciej przybył na plebanię par. św. Stanisława Najprzewielebniejszy Biskup Regis Canevin, Koadjutor tutejszej dyecezyi, przyjmowany uroczyście przez Towarzystwa Rycerskie i Bractwa.

O godzinie 2 45 udał się Biskup procesyonalnie do kościoła. Chór parafialny pod dyrekcyą pana L. Kramp, miejscowego organisty, powitał Biskupa w kościele pięknym śpiewem na głosy "Ecce Sacerdos",

Kazanie o łaskach i znaczeniu Sakramentu Bierzmowania wygłosił Wny ks Rachwalski, a po znakomicie odśpiewanym przez Chór hymnie "Veni Creator", — rozpoczął Biskup Bierzmowanie co trwało bez przerwy aż do godziny pół do piątej Sakrament ten przyjęły wszystkie dzieci co rano przystąpiły do Iej Komunii św i wiele innych osób Razem przyjęło ten Sakrament przeszło 800 osób Chrzestnym dla mężczyzn był ob Józef Grabowski, a dla niewiast pani Dogonka.

Po Bierzmowaniu wygłosił Biskup krótką naukę Wyraził, że jest niezmiernie zbudowany i ucieszony tem, że polacy tacy pobożni Winszował proboszczowi i parafii, że uroczystość tak pięknie się odbyła, i że tak dużo osób garnie się do Sakramentów świętych, i oświadczył, że parafia ta jest zaszczytem dla całej dyecezyi

Na ostatku odprawione zostało błogosławieństwo Najśw Sakramentem Celebransem był Wny ksiądz Szwarcrok, asystowali ks Alachniewicz i ks Rachwalski

Biskupowi asystowali i pomagali w obrzędach: ks Rombaugh, ks. Szwarcrok, ks Alachniewicz, ks Retka, ks Smełsz, ks Krupińs i i miejscowi księża: prob Tomaszewski, Rachwalski i Kwapuliński kleryk Ostaszewski.

Prześliczna pogoda, dnia tego panująca, dodawała świetności i blasku całej uroczystości i procesyom, to też niezawodnie dzień ten na długo zostanie w pamięci tutejszej polskiej ludności.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kasy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Podziękowanie.

Niżej podpisany składam najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Unii św. Józefa za rychłe i rzetelne wypłacenie mi pośmiertnego po żonie mojej, ś. p. Maryannie Jaworskiej, w sumie $250.

Wszystkim Rodakom zwracam uwagę na to, że to jest wyborna rzecz należeć do Unii; bo takie pośmiertne jest w chwili nieszczęścia wielką pomocą. Familia wykosztuje się na chorobę matki lub ojca, straty w zarobku są w takim czasie wielkie, jest wielki wydatek na pogrzeb i t. p. — więc potem takie pośmiertne, to tak jakby znaleziony pieniądz, — wielką jest pomocą po takich stratach.

Każdy dobry polak, dbający o dobro swej rodziny i o pomoc dla niej w nieszczęściu, — powinien zapisywać się do Unii św. Józefa.

Raz jeszcze powtórnie dziękuję serdecznie Zarządowi i całej Unii św. Józefa!

Polikarp Jaworski, z dziećmi,
318 Hancock st. 13 Wards,
Pittsburg, Pa.

Towarzystwa i Bractwa
Baczność!

Posiedzenia Bractw i Towarzystw w par. św. Stanisława K., jakie przypadały na zeszłą niedzielę zostały z powodu uroczystości Bierzmowania odłożone na niedzielę przyszłą d. 28 czerwca. Było to zapowiedziane w kościele, a teraz przypomina się to wszystkim interesowanym i przez łamy "Wielkopolanina".

Baczność!

Posiedzenie Strzelców Jadwigi, I Kompanii, w par. św. Stanisława K. przypadające na przeszłą niedzielę, a odłożone z powodu uroczystości Bierzmowania w naszym kościele, odbędzie się w przyszłą niedzielę dn. 28 czerwca, zaraz po sumie. Stawić się ma każdy Strzelec z tej Kompanii, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Piotr Metz, prez.

Baczność!

Rycerze św. Kazimierza Kr. P. w par. św. Józefata, na S. S., mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę d. 28 czerwca do kościoła św. Józefata do asysty dzieciom przystępującym do pierwszej Komunii św. Również i cywilni stawić się mają. Wszyscy o god. pół do 8 rano.

J. Bednarek, prez.
J. B. Szultz, sekr.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Bractwa Matki Boskiej Częstoch., przypadające na z. niedzielę i odłożone z powodu uroczystości Bierzmowania w kościele św. Stanisława, odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca o god. 2 po południu w miejscu zwykłych posiedzeń. Każdy ma się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem,
J. Wojdyłła, prez.

Pamiętają o sierotach.

Tow. "Dziewice Maryi" ze S. S. urządzają na korzyść polskich sierót przedstawienie. Ażeby zadowolić publiczność, która zgromadzi się Dziewice te dokładają wszelkich starań, aby przedstawienie było odegrane jak najlepiej, dla tego do pomocy przybierają sobie "Kółko literackie Henryka Sienkiewicza"; a zatem wszyscy członkowie Kółka literackiego H. Sienkiewicza są proszeni, aby w przyszłą niedzielę d. 28 czerwca o god. pół do 5 stawili się w hali par. św. Wojciecha względem rozdania ról. Kto kocha sieroty i zajmuje się ich dolą, ten zapewne się stawi.

Z szacunkiem,
Komitet Kółka.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że Towarzystwo Gwardya św. Marcina, na S. S., ma swoje kwartalne posiedzenie dn. 28 czerwca, o godz. 2ej. Wszyscy członkowie mają się stawić, gdyż tego wymaga konstytucya; nieobecność bez ważnej przyczyny będzie pod karą.

J. Pilarski.

Zawiadomienie.

W robotę, dn. 27 czerwca, o g. 6 30 wiecz., odbędzie się roczne posiedzenie Tow. św. Władysława Króla na S. S., w hali zwykłych posiedzeń, przy ul 15. Członkowie mają się wszyscy stawić pod karą podług konstytucyi.

Rodacy! kto jeszcze nie należy do żadnego Towarzystwa a ma zamiar przystąpić, to wielka sposobność! Tow. św. Władysława Króla otworzyło księżki już od pół roku i będą w krótkim czasie zamknięte. A więc kto ma zamiar do naszego Towarzystwa wstąpić za małą opłatą, póki wstęp wolny. Komitet zaprasza Rodaków do jak najliczniejszego przystępowania do naszego Towarzystwa.

Z szacunkiem,
A. Koczorowski, sek.
J. Goralczyk, prez.

Korespondencye.

Roseburg, Stan Oregon,
dnia 10 czerwca, 1903.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Donoszę Szan. Redakcyi, że już od już od dość dawna nie przebywam w Wisconsinie, lecz przebywam w Oregon, w służbie rządowej, jako "Timber Locator", t. j. osiedlam ludzi na rządowej ziemi, której tu nieosiadłej jeszcze wiele się znajduje. Ziemia tu jest górzysta, ale urodzajna i pokryta pięknymi lasami, a można ją co kupić od rządu po $2 50 za akier. Każdy mężczyzna lub niewiasta, pełnoletni, mogą dostać kupić 160 akrów, a przytem mają prawo dobrać sobie do tego za darmo drugie 160 akrów jako "Homestead". Muszą jednak być obywatelami Stanów Zjed. lub przynajmniej mieć pierwsze papiery. Jeżeli jest małżeństwo, to oboje mogą kupić każde po 160 akrów, ale "*homestead*" (160 akrów) za darmo dostanie tylko jedno z nich. Wdowa dostać może homestead tylko 80 akrów, jeżeli mąż nie wziął przedtem homestead.

Dziwno mi, że polacy tu się nie garną, a mogliby nabyć dobre ziemie, gdyby się jeszcze pyśpieszyli. Jest mi żal, że nasi rodacy są zawsze na ostatku. Płacą gdzieindziej drogo za grunta, które tutaj mogliby tanio kupić i nawet przytem i za darmo 160 akrów dostać.

Tym, co się chcą dokładniej o tem dowiedzieć, udzielę wszelkiej informacyi.

Marcin Witczak.

Od Redakcyi: W przeszłym numerze nie można było tej korespondencyi umieścić z powodu braku miejsca. Dziękujemy serdecznie za pamięć o dawnym nauczycielu z wieczornej szkoły ang. Wells w Chicago i za szlachetne chęci względem rodaków. Że polaków w tamtych stronach jest mało, to nic dziwnego, bo to dalekie strony, więc sama podróż jest kosztowna i mało kto wiedział o tanich ziemiach. Może teraz jacy się zgłoszą.

Redakcya Wielkopolanina.

South Chicago, Ill.,
dn. 22 czerwca, 1903

Szan. Red. Wielkopolanina!

Nie miałem ja ochoty do pisania coś o South Chicago, ale dziś jestem do tego niejako zmuszony, a to z tego powodu, że niedawno na ulicach zwanej Superior Av., na jednym polskim domu przy 85 ul., wynajętym parchatemu Mośkowi, ujrzałem szyld napisany przez tego Mośka po polsku, — szyld, — na widok którego oburzyć się musi i zakrwawić serce każdego polaka! Mnie się krew ścięła w żyłach, i oddech się zatamował, gdym na tym żydowskim szyldzie takie przeczytał bluźnierstwo:

Jeszce Polske nie zginjuła
Puki my żyjemy,
Zaden towar nie podrozał
Co my sprzedajimy
..............................!!!!

Ja tego nie mogę zrozumieć, jak polacy na naszem Michałowie mogą ścierpieć takie bluźnierstwa przeciw naszej Polskiej Ojczyznie, wyrządzane przez parchatych żydów!!

Ten paskudny żywioł tak się u nas rozpanoszył, że opanowali wszelkie interesa i składy kupieckie, a jak polak założy jaki interesik, to musi wnet zbankrutować! Jak tak dalej pójdzie, to oni zabiorą nam jeszcze nasz kościół i obrócą w bożnicę! To wstyd i hańba na nas, że damy się tak wyzyskiwać, a do tego i wyśmiewać.

Nasz proboszcz nas ciągle upomina, abyśmy popierali swoich, ale to groch na ścianę!

Jeden z tutejszych.

Głuchy znowuż słyszy.

Dr. Hutchinson z Nowego Yorku zrobił bardzo zajmujące i w tym samym czasie bardzo ważne doświadczenie swego nowego wynalazku, który głuchym przywraca zupełny słuch. Śpiew pani Sembrich, sławnej operowej śpiewaczki, wprowadził ich w ogromne rozczarowanie. Nowa nadzieja wstąpiła w ich serca, nadzieja odzyskania słuchu, nowy przykład, który uczy nas; że nigdy nie powinniśmy pozbyć się nadziei. Było bardzo dużo przypadków, gdzie ludzie odchodzili wprost od zmysłów z tego tylko powodu, że stracili nadzieję wyzdrowienia, lecz Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina przywrócił im dawniejsze zdrowie. Lepsze lekarstwo na żołądek, jak to lekarstwo natury, nie może być lepiej przyrządzone; nie można żadnej rzeczy lepiej zrobić od samej natury. Zrobione z czystego wina i dobranych korzeni, wzmacnia, przeczyszcza i reguluje żołądek dając temu organowi sposobność wykonania swoich obowiązków. Trawienie staje się łatwiejszem i nowa krew się tworzy, która znowu umysł zrobi raźniejszym, mózg czynniejszym, nerwy mocne i muskuły trwalsze. W aptekach i u fabrykanta, Józefa Triner, 799 South Ashland Ave., Chicago, Ill.

Charleroi, Pa.

W mieszkaniu pewnego słowackiego górnika palono fajki w bliskości beczułek prochu; explozya poparzyła śmiertelnie trzech ludzi.

WIELKI ROK

Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Stefan maszeruje dalej. Szynk stoi otwarty. Żołnierze siedzą na poprzewracanych beczkach, na ziemi, piją przed szynkwasem, spluwają i palą krótkie fajeczki, lub papierosy z grubej bibuły, lub starej gazety skręcone.

— Fedor Matwiejewicz — odzywa się jeden do pułkowego pisarza — jak myślicie, wiele nas też tu jest?

— A co ci za interes, wiele jest to jest i basta, a tobie milczeć i słuchać — odpowiada Fedor Matwiejewicz, ująwszy się ręką w bok. — Ot co....

Wiadoma rzecz, milczeć i słuchać, nie nasza rzecz, a zawdyż człowiek ciekawy, a wy uczony, wam wiadòmo — pochlebia żołnierz.

— A no pewno, że wiemy, ino wiemy nie dla ciebie, kazionna rzecz — odpowiada, pusząc się pisarz.

— Pewno, ze kazionna, i my kazionni, bijemy się za cara i otoczestwo, nam wiedzieć można.

— A no, nie wiesz to — wtrąca się drugi — XI korpus poszedł już na nieprzyjaciela, na Radziwiłłów pod Brody, 32 i 11 dywizya piechoty wyszły już dwa dni temu; a 11 dywizya dragonów już dawno bije się w Austryi, już tu dosyć rannych przejechało, a jeńców nie widziałeś to, chłopy niczego, biją się, słychać, dobrze, naszych także strzepali.

— Gdzie drzewo rąbią, tam drzazgi lecą, wiadoma rzecz, bez tego nie można, i oni kulami strzelają.

— Słychać, że i IX korpus już poszedł, jutro i my pójdziemy X korpus: 9 dywizya piechoty i 10 dywizya jazdy, bo 31 dywizya piesza dzisiaj przyjeżdża, widziałem jak pułk wóroneżki 124 przyjechał, a reszta w nocy przyjedzie.

— A i brygada strzelców z Tulczyna z XII korpusu, poszła już także na granicę.

— A to po co pytacie, kiedy wiecie — powiada pisarz pułkowy — ot żeby gębą mleć......

— Napijemy się, Fedor Matwiejewicz — proponuje dla załagodzenia sprawy pierwszy żołnierz — cóż pozwolisz?

— Dlaczego nie — odpowiada z powagą pisarz.

Stefan przysłuchiwał się rozmowom żołnierzy i rozpatrywał się w nowem położeniu. Stanowisko jego jako zastępcy oficera, robiło go też czemś pośrednim pomiędzy żołnierzem a oficerem, miał przystęp jak do jednych tak i do drugich, żołnierski mundur z galonami; a jednocześnie srebrny pendent oficera dawał mu do tego prawo.

Oficerowie zebrani w kółko gwarzyli także.

— Lwów, to piękne miasto — mówił z nich jeden — byłem w nim, i lwowianki niczego, pohulać można, a już wina to oni mają w bród, a dobre, węgierskie.

Nie będziemy mieli szampana, jak Prusacy w r. 1870, to dobre i węgierskie, a może jeszcze i w tokaju na węgrzech prawdziwego spróbujemy, może być — ciągnął drugi — przecieżeśmy już na Węgrzech byli.

— Kiedy to było, przed pięćdziesięciu laty, no, i szliśmy przecie jak sprzymierzeńcy — wtrącił inny.

— To też opowiadał mi mój dziadek, rozkosz była nie życie. A zegarów, a różnych rzeczy, co on ponawoził ze sobą, powiadam wam, stosy, majątek zrobił. Bogaty kraj.

— No, tam to pohulać można — wtrącił pierwszy — a Peszt, bogate miasto. A te s.... syny węgierscy nie lubią nas. A, odważny naród.

— Odważny czy nie odważny — wtrącił młody praporszczyk, podkręcając jasnego wąsika — z nami mierzyć się nie mogą, ja ze swoim plutonem na ich batalion pójdę.

Uśmiechnął się stary pułkownik na te słowa.

— Dobrze, dobrze — powiedział — pokaże się to w ogniu.

— Cóż nieprawda, Josif Nikiforowicz — odezwał się do niego praporszczyk — wszakże tak bywało? co?

— No, na słowach to łatwiej zrobić jak w polu, pamiętam ja także cokolwiek, panowie, byłem w dywizyi Skobolewa pod Plewną w r. 1877, zdobywaliśmy Zielone Góry; nie poszło tak gładko; widziałem ja nizamów tureckich tak jak was widzę, wyrzucili nas z okopów bagnetami, no, i nie wielu nas wyszło. — Byłem młodym wtenczas, zdawało mi się, że świat cały rozniosę — dokończył z uśmiechem. A Austryacy, panowie, to nie Turcy.

— Słychać Iosifie Nikiforowiczu, że Brody zajęte, była bitwa prawda to?

— A no nasza 11 dywizya dragońska i zajęła z początku Brody ale ją wyrzucili, a kiedy nadeszły nasze dywizye piesze 11 i 32 z XI go korpusu to już było zapóźno, austryacki XI-ty lwowski korpus obsadził już Brody i odparł naszych, dziś w nocy pewno ruszamy, przecież Austryacy pod Brodami bitwy nie wydadzą. Zresztą przyszła wiadomość, że w Tarnopolu już nasi, XII ty korpus obsadził, 15-ta węgierska dywizye po gorącej utarczce z naszą awangardą odeszła.

— A no, nie mówiłem — wtrącił oficerek.

— Koniec wieńczy dzieło — sceptycznie odrzekł pułkownik — my starsi bierzemy rzeczy oględniej, to armia europejska.

Widzę, adjutant jedzie. Do widzenia panowie.

— Dobry człowiek ten nasz pułkownik — mówił po jego odejściu młody praporszczyk — tylko strasznie ostrożny, mówi tak, jakby w naszą siłę nie wierzył.

— Należy mu być ostrożnym, nie można leźć na oślep, nie grochem strzelają widzisz, cały nasz korpus odrzucili — zauważył drugi — napiszą w gazetach, żeśmy dobrowolnie odeszli, a no, będą łgać, niech tam kłamią.

— Dziś w nocy wymarsz — wyrzekł podchodząc adjutant batalionowy — idziemy pod Brody, tam naszych porządnie strzepali.

— Oh! wykrzyknął praporszczyk.

— A no to, straty wielkie ze 4000 zabitych i rannych, z tysiąc ludzi zabrali nam jeńca. No, ale u nich straty pewno nie małe. Bili się dzielnie.

— A no cóż, trudno — odrzekł drugi oficer. Trzeba się przespać, jeżeli w nocy pójdziemy. Dobrzeby przedtem gorzałki łyknąć dla kurażu. A wy tam idziecie ze swoim plutonem — zwrócił się do młodego praporszczyka — no tylko bardzo blisko nie podchódźcie, uśmiechnął się — kąsają......

* * *

Noc księżycowa roztoczyła się nad polskim Wołyniem. W ślad za korpusami XI i IX w kierunku Brodów wychodził korpus Xty. W tym punkcie więc z formacyami i rezerwami korpusów i częścią opołczenia zbierała się masa dwukroć stutysięczna z dziewięciu dywizyj piechoty i trzech dywizyj jazdy złożona, ośmset osiemdziesięcioma działami.

Jest to część armii południowo-zachodniej pod dowództwem jenerała Dragomirowa, sławnego wyznawcy gwałtownych ataków.

Druga część tej armii, złożona z korpusów XII i XIII podążała od południa na Tarnopol, od wschodu więc posuwała się na Lwów masa trzechset trzydziestu tysięcy ludzi i tysiąca dział polowych, a od północy gromadziły się: korpus XIII i korpus grenadyerów z Moskwy pod Brześciem Litewskim, a korpus XIV w Lublinie.

Polska patrzyła, a serce narodu biło oczekiwaniem i nadzieją

Bóg wielki!

KSIĘGA II.

WOJNA ROSYI Z AUSTRO-WĘGRAMI.

I.

Na granicy Królestwa polskiego i Litwy, przy ujściu Muchawca, nad Bugiem, w okolicy niskiej i błotnistej, naprzeciw małej mieściny Terespola, w miejscu z natury obronnem, a z położenia swego mającem ważne strategiczne znaczenie, rozsiadła się, zbudowana po r. 1831, wielka rosyjska forteca Brześć Litewski, w języku urzędowym Brest Litowsk.

Głębokie fosy, z łatwością zalewane wodami Bugu, przysadziste, zielone wały, daleko rozrzucone forty i okoliczne błota, bronią tego trudnego do zdobycia punktu, stanowiącego węzeł czterech żelaznych kolei, i broniącego sobą całą olbrzymią przestrzeń błot poleskich i dopływów Prypeci, na olbrzymiej długości od Bugu do Dniepra, który przez kanał królewski, pomiędzy Muchawcem a Piną, stanowi łącznik morza Czarnego z Bałtykiem.

Punkt ten odgrywał ważną rolę w dziejach Polski — tu w roku 1409 pomiędzy Jagiełłą a Witołdem i Saladynem, sułtanem Kapczaku, ułożona była wiekopomna wojna z krzyżakami zakończona ciosem Gruenwaldskim, tu na soborach w r. 1590 94 96 zawartą została Unia religijna Brzeska, tu we 200 lat później, w 1794, sławny a krwawy dla naszego narodu Suworow, ciągnąc na zdobycie Warszawy, po całodziennej nierozstrzygniętej walce, nocnym atakiem rozbił polski korpus Sierakowskiego; tu w r. 1831 cofał się rozbity rosyjski korpus Rosena przed bagnetami Polaków, pod dowództwem smutnej pamięci syna marszałka Soulta, Włocha, generała Romarniego rozstrzelanego później przez rodaków Włochów na polach Nowarry.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

PIĘKNE OCZY.

Nie chciał on od razu poświęcać młodego Bonka starej babie, gdyż miał swoją nadzieję, zostawił go przecież na odwodzie jeśliby mu się jego zamysły nie udały; — w każdym przecie razie potrzebował podobnego chłopaka i dla tego sprowadził Bonka do swego mieszkania, jakoby do służby, zapłacił mu z góry za cały rok i urządziwszy jak wszystko było potrzeba, powędrował za swemi interesami na rok i niedziel sześć.

Gdy zaś w pół roku brakło Bonkowi pieniędzy, przemyśliwał nad sposobami dostania takowych, przychodziło mu nawet do głowy okraść swojego pana i uciec, ale jak na złość, nie było w domu nic takiego, coby ukraść można; postanowił więc dzwi osnute pajęczyną otworzyć i mimo zakazu wszystko splondrować.

Nie miał w tem żadnej przeszkody, z łatwością przeto drzwi zakazane otworzył i do drugiej wszedł izby. — Ale jakże się zdziwił, gdy prócz jednej półki nic tam nie zdybał; sięgnął ręką na półkę i między kurzem a pajęczyną znalazł ogromnie wielki jakby od kościoła klucz żelazny. — Ni od kufra, ni od szafy, bo ich tu wcale nie masz, narzekał sobie Bonek, oglądając się do koła izby, aż spostrzegł nizkie a szerokie w jednej ścianie drzwi grubym okute żelazem.... Ha, pomyślał, to pewno skarbiec mojego pana i czemprędzej takowe znalezionym kluczem otworzywszy, przeląkł się niezmiernie, gdy miasto spodziewanych skarbów, ujrzał na wielkiej skrzyni siedzącą babę, jak świat starą, która gdy wchodzącego Bonka ujrzała, tak na wszystkie strony machała rękami, iż tenże obawiając się doniej przystąpić, o rejteradzie zamyślał, — grzecznemi jednak słowami baby ujęty, postąpił kilka naprzód kroków i chociaż od strachu drżący z nią się rozmówił.

— Nie bój się chłopcze, nie bój, — mówiła stara sybilla, wszedłeś niespodzianie a ja rozumiała, że to ten, którego trzymać na wodzy mam obowiązek — zbliż się więc i powiedz, dla czego i po co tu przyszedłeś ale powiedz wszystko wiernie i szczerze, bo mnie wywieść w pole nie potrafisz a sobie narobiłbyś biedy i kłopotu.

Przelękniony Bonek tą groźbą, wszystko wiernie od początku swojego życia, co tylko mógł pamiętać babie opowiedział.

— Dobrze, mój chłopcze, ale się nie bój, mówiła znowu babina siedząc na skrzyni, zbliż, się i nie drżyj, ten twój pan jest zdrajcą, twoje szczęście żeś tu przybył i poznał się ze mną, ty mnie a ja tobie wzajemnie będę pomocną — ja jestem czarownicą i mogę wiele, a jeżeli jak wspomniałeś, masz ochotę być panem, słuchaj mnie tylko we wszystkiem a będziesz nim niezawodnie.

Bonek, odurzony baby mową, obiecał przystać na wszystko chociaż nie wiedział na co, a ta rozkazała mu teraz odejść i za trzy dni o tej samej godzinie przybyć do siebie.

Po upływie trzech dni stawił się Bonek przed babą, która tak do niego mówić zaczęła:

— Słuchaj chłopcze, będziesz panem i to wielkim panem a staniesz się nim przez kobietę ale kobietę najpiękniejszą, a wszystkiego Łysej Góry potęga i moc i miłość moja dokaże.

Zadrżał Bonek na wspomnienie miłości, gdy spojrzał na mówiącą o niej czarownicę, a ona mówiła dalej. — Spieszyć się jednak musisz, gdyż ten los który ja tobie przeznaczam pragnie chwycić twój pan, ten zdrajca, który mnie miłować, mnie ślubować winien. — Bonek ochłonął z przestrachu, a baba jeszcze mówiła.

— Ten twój pan, a zdrajca mój, rok i sześć niedziel gonić za szczęściem poświęcił, gdyby nie ja, mógłby tego łatwo i prędko dosięgnąć, ale ja, ja go trzymam na wodzy, naszem gnębiony zaklęciem, nie tak rychło może sobie zaradzić, zdrajca! ale przyjdzie czas, ta chwila, że u nóg moich jęczeć będzie o powrót mojego serca!

Westchnąwszy kilka razy czarownica dodała:

— Słuchaj więc chłopcze, wyrok zapadł, tyś szczęśliwy, jutro przyjdź do mnie, jutro pojedziesz daleko a pojedziesz bogatą karetą ze sługami, teraz idź przygotuj się do drogi.

Poszedł Bonek przygotować się do drogi, ale że do drogi zawsze był gotowy, niecierpliwie znowu czekał jutra.

Nadeszło przecie jutro, przyszedł Bonek do swojej dobrodziejki i oznajmił jej, że gotów jechać na koniec świata, aby tylko miał o czem i na czem.

Czarownica podniosła się ze swojej skrzyni, siedmiu kluczami ją otworzywszy, wydobyła z niej puszkę z złotej blachy, którą trzymając na dłoni rzekła:

— Trzy lata goniłam, przez pięć kochałam, zdradził mnie w szóstym, zdobyłam w siódmym, minęło lat siedm, on jęczy zaklęty, do mnie należycie, mnie winniście słuchać, bo ja wami rządzę.

Po takiej przemowie otworzyła wieko złocistej puszki, wyjęła z niej trzy perły, a rzuciwszy takowe na podłogę dodała:

— Martwe nie martwe bądźcie czystemi.

I z tych pereł powstało trzech geniuszów, a czarownica do nich rzekła:

— Czterema rumakami, powozem od złota, srebra i brylantów ze służbą w galonach pojedzie młodzieniec w kraje dalekie i w trzy dni w trzy nocy niebawem odpocznie, gdzie królewna młoda, z pięknemi oczyma jak słońce jasnemi, gdzie łza taka żywa jak rosa przed wschodem a usta zimniejsze, jak lody północy, a serce w jej piersiach twardsze kamienia, gdzie mężów tysiące położyło głowy, a królewnę zdobią i laury i wieńce, niechaj tam przybylec, rzeźki nasz młodzieniec, przez sztukę i czary skruszy twarde serce i usta różowe, oczy najpiękniejsze uśmiechem rozkosznym okrasi ozdobniej.

Po tej mowie trzej geniusze zniknęli i stara życząc Bonkowi szczęśliwej podróży odejść mu kazała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 17 Czerwca 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Angelia Corkcrska.
Stanisław Biega.
Franciszek Fabiszck.
Anton F ankowic.
Alex Jabłoński.
Stefan Kanick.
Alexander Kasprowski.
Andy Karmeski.
Stanisław Pawlski 2.
Antoni Petrysak.
Stanisław Sarnowski.
Antoni Spodocalski.
Alexander Trokopik.
Władysław Wilczynski.
Antoni Jabłonowski.

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

2 Mr. Buczynski.
7 Józef Bartkus.
9 Pietr Bersinskas.
13 Mateusz Brzozowski.
14 Jan Bulaseski.
17 Franciszka Bronejkowa.
19 Jan Szyjk.
23 Majk Czipa
24 Jan Dembek.
26 Jakób Dzondziewski.
28 Szczepan Dolacki.
31 Józef Diegutis.
33 Jan Drzewiecki.
34 Józef Fork.
38 Wasko Foroszowski.
39 Adam Falkowski.
42 Józef Glonek.
44 Stefan Gąsiorski.
46 Stanisław Glintla.
47 Józef Gogola.
49 Michał Golins.
51 Stanisław Gobecki.
52 Walenty Golanka.
54 Michał Hodermarski.
55 Adam Hatwinski.
56 Józef Hajek.
59 Franciszek Idvodowski.
61 Władysław Janowski.
64 Anna Kamnikar.
69 Marya Krolik.
70 Fabian Kocian.
71 Maksym. Kuszlak.
74 Stanisław Kostowski.
78 Władysław Lewandowski.
80 Andrzej Markowicz.
81 Dominik Mastawy.
90 Karolina Mysonianka.
92 Henryk Madarasz.
93 Wasyl Mihalczyk.
94 Walenty Widomski.
95 Jan Maszkowski.
96 Wojciech Musioł.
101 Wojciech Niedosik.
102 Jan Oasienski.
103 Jan Odrechowski.
104 Stanisław Ohenkoski.
107 Wojciech Pinas.
108 Aniela Palka.
109 Jan Paluvoda.
112 Anna Pasternak.
113 M. Polak.
115 Piotr Piettdcski.
116 Ignacy Piotroski.
119 Jan Pogorzelski.
120 Jan Purzycki.
121 Władysław Palucki.
122 Józef Rakowski.
123 Ignacy Randziak.
130 Jan Soboniewski.
131 Stanisław Szczesiak.
133 Bartek Stankowicz.
135 Antoni Sobocinski.
136 Jan Sikorski.
138 Jan Sutkoski.
139 Jan Smuk.
140 L. Ssewski.
145 Adam Szmudko.
146 Winceaty Slatysky.
148 Wacław Sawicki.
149 Roman Szegda.
151 Franciszek Smiechowski.
155 Jan Szavszinas.
157 Andrzej Troczynski.
158 Ignacy Tutelus.
163 Jakób Tysewski.
168 Jan Wasielski.
169 Tekla Wołłowicz.
170 Piotr Walintas.
171 Jan Wiczynos.
173 Wojciech Wosi.
174 Jan Wiczensky.
176 Władysław Witucki.
177 Józef Zembowski.
178 Józef Zudis.
179 Wincenty Zajkowski.
180 Jan Zaleski.
182 Wilem Zlarzewicz.
183 Stanisław Ziebuski.
184 Adam Zapasek.
185 Franciszek Zdrodowski.

Arsenal stacya.

Zagraniczne.

Jan Mikuta.
Cypryan Surzykiewicz.
Maryanna Waszkowicz.

Carson stacya.

Zagraniczne.

Marcin Bolek.
Lawrence Bodzisz.
Aleksandra Grabowska.
Józef Gondzky.
Piotr Kusmiewicz.
Zosia Koreniowska.
Kaźmierz Kacmarski.
Jan Kocienik.
Wawrzyniec Niemiec.
Walenty Odwazky.
Konrad Piszka.
Tomasz Syrek.
Frank Tomchak.
Jan Worsek.
Marcin Wanat 2.

Forbes Stacya.

Mary Bocsak.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie. *

W tych dniach kończą się nauki w polskich tutejszych szkołach parafialnych. W szkole śgo Stanisława Kostki nauka kończy się w Piątek dnia 26go.

Dzieci z parafii szkoły śgo Stanisława K. miały w zeszły wtorek przyjemną wycieczkę czyli Majówkę na gruntach Polskiego Domu Sierót w Emmsworth. Dziatwa pod dozorem Nauczycielek swych S. S. Nazaretanek i Wnych Ks. :C. Tomaszewskiego, Kwapulińskiego i Rachwalskiego ubawiła się na świeżem powietrzu i w cieniu drzew znakomicie!

Parafia Niepokal. Serca N. M. P. miała tydzień temu we środę dnia 17go wspaniały Piknik, który się udał wybornie pod każdym względem.

Statua świętego Antoniego, jaką Gwardya Rycerzy ś. Antoniego zostala wygrana na no. 239, o czem daje się znać tym co mieli bilety.

Zarząd.

W pobliskiem Beaver Falls, od była się z. niedzieli w irlandzkim kościele Najśw. M. P. pierwsza Komunia św. Między przystępującymi był także polski chłopczyk Józef Tomiński.

W przyszły wtorek, dn. 30go czerwca wstępują w związki małżeńskie: p. Jan Żygiełło znany i szanowany obywatel z miasta Beaver Falls z panną Maryanną Ośmańską, zam. p. n 3011 Brereton av. 13 warda, w Pittsburgu. Nowożeńcom składamy serdeczne życzenia!

Dn. 30 czerwca, w kościele Niep. Serca N. M. P. biorą ślub: p. Feliks Kamiński z panną Julianną Kiemanowską i W. Schodowski z panną Julianną Galent. Życzymy wszystkiego dobrego!

We środę, 1 lipca, w kościele św. Gertrudy w Wandergrift, Pa. odbędzie się ślub p. Tad. Krusz z panną Elżbietą Michałowską. Nowożeńcom życzymy szczęścia i powodzenia!

Zdarzyło nam się pary razy widzieć chodzących ulicami przez polaków zamieszkałemi, wędrownych kupców (peddlerów), sprzedawających polakom religijne (święte) obrazy. Zdawałoby się, że to muszą być jacyś misyonarze starający się o rozszerzenie czci świętych? Tymczasem, o dziwo! popatrzywszy dobrze na ich krogulcze, krzywe nosy, na ropiące oczy i na ślady pejsów,—poznać w nich można bez trudu synów Izraela, Abrahama, Izaaka i Jakóba! Na to więc przyszło, że kaprawe żydy, plujący na tajemnicy naszej wiary, handlują świętościami naszemi! Czyż to nie mamy tutaj polskich, katolickich składów z obrazami, książkami do nabożeństwa i t. p. nie, żeby święte obrazy kupować od żydów! Nie dosyć, że oni zarabiają na nas na wszelkiej innej sprzedaży! Czyż jeszcze i ten rodzaj handlu chcą wydrzeć z rąk katolików! Powiedźcie księdzu, żeście kupili obraz święty u żyda, a obaczycie, czy wam go ksiądz poświęci! Powiedźcie księdzu, gdy przyjdzie do was do chorego, że "*święte*" obrazy w waszym domu pochodzą od żydów, wrogów Chrystusa, a usłyszycie co on wam powie! Myślicie, że wam taki żydowski obraz wniesie do domu błogosławieństwo?

Niech sobie oni handlują wszystkiem innem na świecie, ale niechże przynajmniej religijnym takim przedmiotom dadzą spokój! Wszakże żaden katolik nie trzyma w handlu żydowskich "cyceles" albo śmiertelnych ich bóżnicowych kosul, talmudów, pasków i pudełek z przykazaniami. Czemuż więc oni rzucają się na handlowanie rzeczami dla nas świętymi! Takie rzeczy powinni katolicy kupować u katolików!

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Zarząd Banku "Metropolitan National Bank", znajdujący się na rogu ulic 43 i Butler st., przyjął dla wygody okolicznych polaków polskiego urzędnika, p. Jana M. Horodyskiego, z którym polacy mogą się porozumieć i rozmówić. Kto z polaków w owej okolicy ma do załatwienia jakiekolwiek sprawy bankowe, depozyta, czeki, przesyłkę pieniędzy i t. p. interesa, może z wielkiem zaufaniem udać się do owego banku "Metropolitan", na rogu 43 i Butler ul., a zostanie rzetelnie i uczciwie obsłużony przez rodaka.

Przypominamy rodakom tu zamieszkałym, że największy już czas płacić podatki za wodę. Kto teraz nie zapłaci przed końcem czerwca, temu albo wodę zamkną, albo musi dopłacić kary 5 centów na każdym dolarze.

Sprawy notaryalne i adwokackie załatwiam szybko i ważnie. Znany wam notaryusz L. Gołębiowski w banku Central Savings & Trust Co., przy 20 ul. i Penn av.

Najlepszą ulgą w bólu głowy lub neuralgii są proszki Severy Wafers czyli proszki w opłatku. Dają one natychmiastową ulgę. Cena w aptekach: 25 centów lub przez pocztę 27 centów.

Donoszę szanownej publiczności, iż mój skład powiększyłem i odnowiłem, a także zaopatrzyłem w świeży towar rozmaitego gatunku, wielki wybór, najnowszej mody. Wszystko u mnie dostaniecie: kapelusze, paletoty, spodnie, koszule, krawaty i w ogóle wszystko co wchodzi w skład galanteryi. Louis Glass, 2732 Penn Av.

Dowiadujemy się, że tutejsi polscy tak zwani "socyaliści" (co twego to mego, ale co moje, to tobie nic do tego!) urządzili z. niedzieli w hali Turner na S. S. publiczne zebranie w celu zaprotestowania przeciw niedawnej rzezi żydów w Kiszynewie, urządzonej przez stupajków moskiewskich i kacapów. Piano (w tonie forte) pochwały na rzecz uciskanych i wrzekomo nie uciskających nikogo synów Izraela i piętnowano moskali co rżną żydów.

Wszystko to bardzo ładnie po wierzchu, to braterstwo socyalistów z żydami,—tembardziej że przez to socyaliści okazali wdzięczność dobrodziejom swym żydom. Wiadomo bowiem, że socyaliści mają niemal wszystko do zawdzięczenia żydom. Żydzi bowiem dostarczają socyalistom materyału i pieniędzy do nurtowania społeczeństwa; tak np. pisma socyalistyczne w Galicyi, po polsku drukowane, wychodzą kosztem żydów. Mają swym dobrodziejom żydom być za co wdzięczni czerwoni....

To tylko dziwić każdego musi, że czerwoni, co tak głośne urządzają protesty przeciwko rzezi żydów, tych "*par excellance*" kapitalistów, nie urządzali głośnych protestów, gdy moskale w Krożach mordowali ubogich, polsko-litewskich chłopów i robotników katolickich, albo gdy niecne szwaby katowały we Wrześni dzieci ubogich polskich, katolickich, mieszczan i robotników. To pewno dla tego, że nikt z Kroż ani z Wrześni nie dostarczył czerwonym "*sztofu*" do agitacyi?....

Lekarstwo bardzo skuteczne na zewnętrzne wyrzuty, świerzb i t. p. Anna Stan, Woods Run, Allegheny, Pa.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

Nastał znowu czas ślubów i wesół. — Narzeczeni niech pamiętają, że najpiękniejsze i najmodniejsze zaproszenia weselne mogą dostać w drukarni Wielkopolanina.

Jos. Irlbacher, pierze i czyści ubrania męzkie i suknie damskie. Robota pierwszej klasy a tania. Róg 37ej i Butler ul. Ceny nizkie.

Doskonały zegarmistrz, z którym się można rozmówić po polsku ma skład pod No. 1232 Penn Ave. Mam na sprzedaż zegarki, breloki, dewizki a także różnego rodzaju instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie. M. Lublyn, 1232 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Nie traćcie pieniędzy dopóki nie ujrzycie mój zapas zegarków i biżuteryi. U mnie możecie zaoszczędzić dużo pieniędzy. C. E. Snyder, zegarmistrz, 3711 Butler st.

Potrzebujemy agentów do sprzedawania znanego lekarstwa Dra Lung'a Balsam Maciczny. Każda kobieta z chęcią go kupuje i nasi miejscowi agenci są pewni znacznego odbytu i dochodu. Piszcie po warunki. Adres: Dept. W. Dr. Lung Med. Co., 56 — 5th Avenue, Chicago, Ill.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. Swój do Swego!"

Mam zaszczyt zawiadomić szan. publiczność, że szyfkarty na najlepsze parowce po zniżonych przez kompanie cenach sprzedaje "Bank Gołębiowskiego", połączony z Central Savings & Trust Co., na rogu 20 ul. i Penn av. Kilkudziesięciu polaków nadesłało z kraju podziękowanie do tego banku za wygodną i szybką podróż. Wszelkich informacyj udzieli bezpłatnie zarządca tego banku L. Gołębiowski.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi popolsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Dobre miejsce dla rzeźnika na rzeźalnię bardzo tanio. Dom przynosi $56 rentu miesięcznie. Dwa kotły do gotowania smalcu, kocioł parowy (boiler). Wędzarnia wielka, 1000 szynek wędzić można na raz. Kontrakt na 10 lat, można kupić za $3,000, okolica zamieszkała przez polaków, blizko 28 ul. i Liberty. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Zabezpieczenia od ognia teraz można załatwić u swojego Rodaka w Kompaniach pewnych. Zabezpieczam Kościoły, Szkoły, Domy, Składy, Meble i t. d. Wysyłka pieniędzy do Polski i każdej części Europy i Ameryki. Kto ma zamiar kupić Dom, Lotę lub Farmę, niech się zgłosi do F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pamiętajcie. że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Franciszek Jałoszyński, polski balwierz, strzyże włosy i goli. Stawia bańki i pijawki, 2741 Penn av., Pittsburg.

Dobra sposobność kupna tanio 3 domy murowane, 3 drewniane na własnym gruncie, przy 44 ulicy za $7,500. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Polski Bank Ludowy, 2329 Penn Ave. "Swój do Swego!"

Srebrne Wesele.

W Poniedziałek, dnia 22go Czerwca odbyło się w kościele śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu Srebrne Wesele znanych w Pittsburgu i szanowanych państwa Brzozowskich. — Pan B. to znany wielu a wielu polakom hotelista z Penn ave blizko 28ej ulicy, jeden z najznaczniejszych parafian Kościoła śgo Stanisława Kostki.

Na intencyę Jubilatów odprawiona została uroczysta Msza śta z asystą, celebrowana przez miejscowego proboszcza Ks. Tomaszewskiego w asystencyi ks. Rachwalskiego jako Dyakona i ks Kwapulińskiego jako Subdyakona.

Na początku Mszy odśpiewał miejscowy organista pan L. Kramp bardzo piękne Veni Creator, a proboszcz udzielił Jubilatom błogosławieństwa. Po Ewangielii wygłosił Ks. Proboszcz piękną mowę stosowną do tej uroczystości.

Podczas Offertoryum, córka Jubilatów, panna Antonina odśpiewała piękny hymn "Ave Maria". A kompaniował do tego śpiewu na skrzypcach syn Jubilatów: p. Franciszek, doskonały skrzypek który w tych dniach wrócił do domu z Pragi czeskiej z Europy, gdzie przez ostatnie dwa lata kończył swe wykształcenie muzyczne u najlepszych artystów. Tak więc pierwszy swój występ publiczny poświęcił młody muzyk na uczczenie Rodziców swoich.

Na nabożeństwo, prócz dzieci państwa K. przybyła spora liczba krewnych i znajomych.

Szan. Jubilatom życzymy z całego serca, aby w szczęściu i pomyślności doczekali się złotego i dyamentowego wesela!

Rodzice, baczność!

Kto dba o zdrowie swoich dzieci, niech przeczyta uważnie podaną poniżej uwagę Kur. Pol., która daje się wybornie zastosować do każdego, a więc i do naszego miasta.

Oto uwaga owa, bardzo ważna:

"Nieprzyjaciółmi dzieci są handlarze (pedlers), co sprzedają tak zwane "ice cream" (lody), a które są wyrabiane ze starego mleka i rozmaitych ziewik, która wytwarzają w żołądku i kiszkach dziecka fermentacyę, która powoduje choroby kiszek i żołądka. Oprócz tego mamy jeszcze jednego nieprzyjaciela zdrowia dzieci, a tym jest niedojrzały lub zepsuty owoc, który tak często pomiędzy naszą ludnością jest rozsprzedawany i chętnie kupowany dla jego taniości. Owoc, który dostarczają do większych miast, jest zrywany w stanie niedojrzałym i dojrzewa po zerwaniu, zawierając przez to w sobie pewną część trucizny, która sama przez się usuwa się, jeżeli owoc dojrzeje w stanie naturalnym. Owoc taki irytuje system, jako zawierający pewną ilość trucizny, fermentuje takowy w kiszkach i żołądku dziecka".

Mieszkańcy South Side, Baczność!

Podatek za wodę od kompanii Monongahela Water Company musi być opłacony przed następną środą, przed pierwszym lipca! Kto się opóźni, musi potem dopłacić karę po 5 ct. na dolarze. Mądrej głowie dość dwie słowie!

Poszukiwanie.

Poszukuje swego męża Adama Sobiech żona, która przyjechała z kraju, skoro dowiedziała się, że jej mąż zginął. Pochodzi ze wsi Pietrze, gub. Płockiej; zamieszkiwał w okolicach Philadelphii, Pa., dwa lata, w Pittsburgu, 2½ lat. Blondyn, średni wzrost, waga 170 funtów, mowa wolna. Ktoby wiedział o nim lub on sam, raczy donieść do stroskanej żony Antoniny Jędrzejewskiej z rodziców, z męża Sobiech pod n. 855 Carpenter Alley, Allegheny, Pa., lub do: M. Wiśniewski, 825 Pike st. Allegheny, Pa.

Poszukuje pracy.

Organista młody, przybyły z Europy, dobrze obeznajomy z muzyką kościelną i ze śpiewem czterogłosowem, poszukuje posady. Adres:

Wład. Grygo,
71 — 17 st., S. S.,
Pittsburg, Pa.

Zielona szata.

Właściciele domów i rentnicy poczyścili już podwórka, aby te stosowały się do zieloności, w jaką na wiosnę przyobleka się natura. Lecz jakże z waszem zdrowiem? Wasz system potrzebuje także wyczyszczenia, aby mógł w lecie funkcyonować należycie. Jeżeli cierpisz na ból głowy, nabrzmienie żył, lub zastarzałe rany; jeżeli trawienie twoje jest słabe, jeśli jesteś wymęczony i słaby, jeśli krew twa jest nieczysta i zbiedzona, to potrzebujesz koniecznie brać Severy Czyściciela Krwi (Blood Purifier), któremu w skuteczności żadne inne nie zrówna lekarstwo.

Pan Fran Cap, z Dardanelle, Arkansas, pisze co następuje: "Przyjemnie mi jest zawiadomić pana, że mojej teściowej bardzo pomógł wasz Czyściciel Krwi. Skoro go zaczęła brać, zaraz ustąpiła puchlina nóg".

Setki takich zaświadczeń, co do skuteczności Severy Czyściciela krwi przysyłają do niego. Lek ten czyści krew znakomicie, addala słabość, wzmacnia system i nowe nadaje życie. Cena $1 00. Dostać można we wszystkich aptekach albo wprost od fabrykanta W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Zakrzewskich, na wniosek S. Łabujewskiego zebrano:

J. Zakrzewski z żoną	1.00
J. Czaplicki	1 00
M. Obiedziński z żoną	.50
J. Bogonia	1.00
J. Karbowski	.50
A. Klimaszewski	.50
F. Obiedziński	1.00
F. Kasprowicz z żoną	1.00
S. Łabujewski z żoną	.50
F. Kozikowski	.50
B. Zieliński z żoną	1.00
J. Obiedziński	.10
A. Ordakowski	.25
A. Wendołowski	.10
Razem	$8 95

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. J. Kurzawskich, p. n. 2718 Edwards Alley, z par. św. Józefata, S. S. na wniosek p. M. J. Urbaniak, zebrano na Ochronkę następujące ofiary:

J. Kurzawski	.25
Żona	.25
Córka	.25
M. J. Urbaniak	.50
Żona	.50
M. Kurzawski	.25
J. Biedrzycki	.25
Żona	.25
M. Marzynska	.50
J. Radziewicz	.50
S. Grzeczka	.25
Razem	$4.75

Złapał się.

— Podobno jesteś zaręczony z panną Wandą?

— Już nie jestem jej narzeczonym.

— Szczerze ci winszuję! To kokietka, kobieta bez serca, marnotrawna, ograniczona, ojciec bankrut, posag na księżycu. Jak ci się udało jednak zrzucić to jarzmo narzeczeństwa?

— Jak?.... Ożeniłem się z panną Wandą.